N° 198 Kraków, 31 Sierpnia — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . „ 2·50
Od 1go Września do końca Grudn. „ 8·—

Kraków 30 sierpnia.

Termina nowych wyborów do sejmu galicyjskiego zostały urzędownie w przeszłym tygodniu obwieszczone. Przypadają one dla okręgów włościańskich na d. 24 października, dla miast i izb handlowych na d. 26, a dla większej własności ziemskiej na d. 30 października. Mamy przeto całe jeszcze dwa miesiące do rozwinięcia akcyi wyborczej. W zachodniej Galicyi czas to wystarczający aż nadto, lubo pożądanem byłoby, aby wcześniej przychodziło do porozumienia się między obywatelstwem. Jakkolwiek bowiem jesteśmy zwolennikami największej swobody wyborczej i pragnęlibyśmy, aby nie była krępowaną wola wyborców w powiatach listą kandydatów układaną z góry; jednak potrzebnem jest wczesne porozumienie się. Chcąc nadać zastępowi posłów z zachodniej Galicyi bardziej jednolitą barwę, nie należałoby pozostawiać ani jednego krzesła poselskiego przypadkowi, który w ostatniej chwili rozstrzyga i przynosi niekiedy niespodzianki i nie zbyt dla sejmu korzystne nabytki. Jeśli, jak mamy powody mniemać, co do głównych punktów programu wyborczego i sejmowego objawia się w kraju zgodna dążność, trzeba również baczyć, aby ta dążność ku reformie, aby ogólna myśl prac i zmian ustawodawczych kierowała każdym wyborem. Trzeba baczyć aby nie namnożyło się luźnych mandatów, zalecanych jedynie ze względów sąsiedzkich i nie przybyło kandydatów wchodzących w rachubę tylko przy głosowaniu, co gorsza zaś, takich posłów, którzy niezdolni stać w szeregu, nie mogąc sami uzyskać kierownictwa, chodzą samopas.

Jeśli przeto nawet w okręgach, gdzie otwarte pole do walki przedwyborczej, i gdzie nie ma dla obozu autonomicznego i narodowego obawy przegranej, wczesne porozumienie się jest obowiązkiem, cóż dopiero w okręgach, gdzie trzeba zdobywać zaufanie ludu, albo ścierać się z wpływami nieprzyjaźnemi lub żywiołami skrzywionemi. Zachodniej Galicyi w ogóle przypada zaszczytne zadanie ratowania większości autonomicznej w sejmie. Drugiem zaś jej zadaniem jest, aby ta większość okrom cechy narodowej miała jednolite piętno politycznej myśli i wspólnego programu ustawodawczego. Doświadczenie poprzednich kampanij wyborczych wskazuje, że wybory włościańskie w tej części kraju mogą nie tylko wypaść w duchu narodowym, ale nadto według pewnej myśli politycznej. Nie powinniśmy już utracić ani jednego krzesła w sejmie z wyborów włościańskich po tej stronie Sanu. Włościanie już nie ufają posłom z pośród siebie wybranym; chętnie oni pójdą za wskazówką daną ze dworu i z plebanii, zwłaszcza, gdy przeciwnych nie odbierają z urzędu informacyj. Udział w Radach powiatowych, korzystanie w wielu okolicach z kas zaliczkowych, zgoła, tyle nowych punktów styczności z wykształceńszemi warstwami, tyle potrzeb i interesów wspólnych nie mogło nie wywrzeć wpływu na lud. Jest on jeszcze uprzedzony, podejrzliwy, a co gorsza, nie tylko że nie objawia postępu moralnego, ale częstokroć upadek; wszelako stał się o wiele przystępniejszym wpływowi zewnętrznemu, mniej w swojej kastowości chłopskiej zamkniętemu. Usposobienie to wymaga tem większej baczności; niedość bowiem zręczności w agitacyi wyborczej wobec ludu, trzeba przedewszystkiem dobrej wiary, i potrzeba jednego jeszcze, o co podobno u nas najtrudniej, zgodności wszystkich żywiołów, które mają na lud wpływać. Dla tego wydawała nam się szkodliwą myśl wieców wyborczych dla ludu, bo choćby udało się miejscami ściągnąć włościan na te zebrania, byliby oni tam tylko spektatorami patrzącymi na sprzeczne kierunki, na osobiste i zasadnicze niesnaski pośród wykształceńszych. Zamiast lud objaśniać, byłby to sposób bałamucenia go i pozbawienia się zawiązków zaufania, które zaczyna się utrwalać. Inna rzecz w Wielkopolsce, gdzie lud zna już przeciwnika i poczuwa się do obrony wiary i narodowości. U nas hasło naradowości lub autonomii nie byłoby zrozumiałe, hasło zaś katolickie nie byłoby może podjęte zgodnie przez całe duchowieństwo, obywatelstwo i żywioły pośrednie, a na wpół wykształcone i sprowadziłoby tylko zamęt w pojęciach ludu, który zna tylko jednego przeciwnika swej wiary — żyda. Ostrożnie tedy trzeba budzić lud z uśpienia, aby nie zbudzić, jak mówi poeta, śpiących nie na ludzi, lecz zbudzić śpiących na zwierzęta.

Zbiorowa przeto akcya jest niebezpieczną a byłaby bezskuteczną. Potrzeba działania indywidualnego, a mimo to zjednoczonego. Nienależy zostawiać samej tylko gorliwości a może i próżności pojedyńczych kandydatów starań o mandat poselski z okręgu włościańskiego. Skoro w komitecie okręgowym utrwali się przekonanie, że jeden z kandydatów ma najwięcej widoków a zarazem jest najodpowiedniejszym, przeprowadzenie jego wyboru staje się obowiązkiem wspólnym i obywatelskim całego powiatu; niemożna w podobnych razach dopuszczać krzyżowania się agitacyi wyborczej, które musiałoby doprowadzić do rozstrzelenia głosów i przegranej.

Czynności wstępne co do wyborów włościańskich w zachodniej części kraju zaledwie rozpoczęte, a dzienniki lwowskie donoszą, że z wyjątkiem kilku powiatów, zupełna panuje tam apatya i nieruchomość. Może tak źle nie jest, bo ruch zewnętrzny bywa tam często brany za działanie, a systematyczne działanie z pewnym programem, skoro tylko nie jest głośne, za apatyę i bezczynność. O ile przeciwnymi byliśmy hałaśliwej agitacyi i szumnym zebraniom, o tyle znów uważalibyśmy za wielki błąd publiczny, gdyby wobec tak groźnych przeciwników obywatelstwo polskie zakładało ręce. Do czego prowadzą ogólne programy i statuta wyborcze, wskazuje smutny przykład Wielkopolski, gdzie zgubny rozdział powstał mimo a może wskutek zbyt kategorycznie postawionego statutu wyborczego, którego jedno stronnictwo chce nadużywać na niekorzyść drugiego. Nie krępować się przeto formalnościami i pisanemi statutami lub programatami, ale przejąć się ważnością sprawy, uciszyć prywaty, nieżałować zachodów i ofiarności ze względu nie na siebie, lub swoje stronnictwa, ale na niebezpieczeństwa wspólne, jest to obowiązek żywiołu narodowego w Galicyi wschodniej wszystkich szczebli społecznych i barw politycznych, tem bardziej naglący, że kto wie czy wynik przyszłych wyborów nie będzie stanowczym dla tej części kraju i dla jego przyszłości. Najbardziej sztucznie i za pomocą najniegodziwszych środków przeprowadzana systematycznie agitacya, jeśli jej nic z naszej strony w stanowczych chwilach nie wstrzyma, może doprowadzić do rezultatów nie dających się obliczyć.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 29 sierpnia.

(J. H.) Rokowania pokojowe stanowią dziś wyłączny temat dyskusyi publicznej. Warunków jednakże, na których podstawie takowe się odbywają, dotąd jeszcze nikt nie zna. Przytoczone w *Pester Lloydzie* lub innych organach półurzędowych mają tylko wartość przypuszczeń, acz nie bardzo od prawdopodobieństwa oddalonych. Są jednak po większej części sprzeczne pomiędzy sobą, dla tego lepiej czekać na autentyczne wiadomości. Zrazu bowiem wcale jeszcze nie jest pewnem, czy wogóle akcya dyplomatyczna doszła już do punktu warunków pokoju, gdyż o ile nie ludzi wszystko, usiłowania gabinetów, szczególniej zaś Rosyi, skierowane przedewszystkiem ku osiągnięciu zawieszenia broni. Otóż wiele ma za sobą to, co dziś donosi *Politische Correspondenz* z Konstantynopola, mianowicie, że Porta nie chce nic słyszeć pierwiej o rozejmie, nim jej nie będą znane ogólne punkta, na których podstawie mocarstwa przygotowują pokój. Żądanie to nie jest też bezzasadne, jeżeli się zważy, że Turcya ma powód do podejrzywania Serbii, iż takowa może ewentulne zawieszenie broni, zwłaszcza jeżeli dalsze rokowania się przeciągną, wyzyskać tymczasem w celu wzmocnienia się pod względem wojskowym. A jest powód do przypuszczeń, że rokowania nie zakończą się tak prędko i tak gładko, jak się na pozór wydaje. Utwierdza nas w tem przekonaniu okoliczność, że dotąd jeszcze mocarstwa nie poczyniły żadnego kroku wspólnego w Konstantynopolu, co dowodzi, że nie istnieje jeszcze między niemi ściśle porozumienie co do kroków i ostatecznych postanowień. Jakiekolwiek zawarto umowy w Reichstadzie, stałego axiomatu wyrobionego niema jeszcze nawet między trzema mocarstwami północnemi, a cóż dopiero między wszystkiemi gabinetami europejskiemi. W Wiedniu jak od samego zawiązku zaburzeń tak do obecnej chwili nie zdołał się rozwinąć stanowczy prąd, w którymkolwiek kierunku, a chwiejność polityki hr. Andrassego najlepiej cechuje dzisiejszy wypadek w Peszcie, aczkolwiek sam przez się wcale nie znaczący. Przytrzymano tam pięćdziesięciu ochotników rosyjskich, przejeżdżających do Serbii. Ale wnet przychodzi wiadomość, że nadszedł rozkaz wypuszczenia ich na wolność, a cokolwiek później znowu, że uwolniono ich pod warunkiem, że zostać się muszą jeszcze w Peszcie aż do dnia jutrzejszego, że rada ministrów ostateczną w tej sprawie poweźmie decyzyę. W Peszcie pojmują neutralność według pojęć europejskich, i nic naturalniejszego, że przyaresztowano jawnych ochotników. Ale wypływa z tego także, że rząd węgierski chce coś, czego nie chce lub niemoże hr. Andrassy. Albo aresztowanie, albo uwolnienie, albo znowu narada ministrów nie byłaby potrzebna, gdyby w Peszcie i w Wiedniu panowało jednakie zdanie, i gdyby hr. Andrassy miał stanowcze zamiary. Aresztowanoby bowiem wtedy bez wielkich ceremonij, albo patrzonoby przez palce, jak w Rumunii, i niearesztowanoby wcale. Cała ta zresztą ekspedycya rosyjska na Peszt wygląda na sztuczkę prowokacyjną ze strony gabinetu petersburgskiego, aby zmusić może hr. Andrassego do angażowania się w którymkolwiek kierunku. Słuszne bowiem pytanie, czemu ochotnicy rosyjscy jeżdżą na Peszt, skoro o wiele wygodniej i bezpieczniej do celu zdążyć mogą przez Rumunię, gdzie im nic nie zawadzi. Ciekawe będzie jutrzejsze roztrzygnięcie sprawy przez ministerstwo węgierskie, bo poda zarazem wskazówkę dla usposobienia hr. Andrassego, którego dość dziwnym sposobem rozstrzygające zdarzenia ostatnich dni nie zdołały wywabić z zacisza gór karpackich. Co najmniej zadziwiać może, jeżeli dyplomata kierując od samego początku całą akcyą, z dala się trzyma i zastępować się daje w chwili, kiedy kipieć zaczyna. Jak rzeczy dziś stoją, nietylko między mocarstwami zdaje się niema zupełnego porozumienia, ale i Turcya stawia o tyle trudności, iż żąda pod względem formalnym, aby Serbia do niej, jako do zwierzchnika, wystosowała prośbę o pokój, gdyż pośrednictwo trzeciego tylko między równymi ma miejsce.

Przez bezwarunkowe przyjęcie medyacyi mocarstw Porta uznałaby zupełną niezależność od siebie i koordynacyę Serbii. Wątpić należy, czy szowinizm serbski zgodzi się na takie upokorzenie, zwłaszcza gdy Rosya ciągle jest czynną, aby protegowana Serbia bez wszelkiego szwanku wyszła z afery, słowem aby sprowadzić, jak Niemcy powiadają: *einen faulen Frieden*, pokój na wieczne czasy zawarty, a koniecznie wojnę ściągający. *Status quo* ogólnie uważamy za podstawę, co do Serbii, ale dziwnym sposobem jakoś nikt nic nie wspomina o Czarnogórze. Nie zwykłem przepowiadać, bo też to tylko do proroka a nie do korespondenta należy, ale najprawdopodobniej najlepszy interes w całej sprawie zrobi ks. Mikołaj. Akcya pokojowa niezawodnie na dwa główne rozpadnie się działy. Sprawa serbska oddzielnie, zdaje się będzie traktowaną, zostanie się podobne *status quo*, z nieznaczną kontrybucyą a z mniej znaczną jeszcze rękojmią przeciw przyszłym wybuchom, natomiast, sprawa pacyfikacyi Bośni Hercogowiny wspólnie według wszelkich obliczeń będzie kombinowaną z sprawą Czarnogóry. Ta kombinacya mojem zdaniem jest naturalniejsza od wszelkich innych, tu bowiem jest pole gdzie się znajdzie nabytek dla Czarnogóry.

Poznań 28 sierpnia.

W ostatnim liście skreśliłem obraz wszystkich dotychczasowych zebrań przedwyborczych, wskazałem ich ujemne i dodatnie strony. Ogólnym jest wynikiem, że zwycięstwo obozu zachowawczo polskiego nie jest pewnem; ale i liberalizm u nas takie poniósł klęski, że podnieść się z nich nie może, pomimo legalnych i nielegalnych wysileń. Widocznie wyrabia się w życiu politycznem coraz liczniejszy zastęp, co powinno wyjść krajowi na pożytek. Postęp ten widzimy w szanowaniu własnych powag, w odwoływaniu się w kwestyach spornych do komitetu centralnego i w działaniu tegoż komitetu, który protest konfederatów Miłosławskich przeciw zebraniu Wrzesińskiemu jednogłośnie odrzucił. Jedyną smutną jest stroną, że nasza szlachta wielkopolska nie okazała się w tej walce w całości na wysokości położenia i odpowiednio swej tradycyi dziejowej, przodowników ludu, oraz konieczności, jeśli położenie swe zachować i wzmocnić chce; ale i tu postęp jest widoczny, a jeśli nie taki, jakiego spodziewać się i pragnąć trzeba, leży to w wychowaniu i przesiąknięciu wyobrażeniami obcemi, które pomimo najgorętszego patryotyzmu, wciska się w umysły. Przymieszka zdrowego chłopskiego rozumu do objawów życia politycznego obecnej chwili zbawiennie wpłynie i zrównoważy, podniesie ogólne zdrowie społeczeństwa polskiego. *Kuryer Poznański* ogłosił temi dniami w tym duchu artykuł „Do szlachty naszej“.

Kulturkampf, acz dziś już tylko przez jedno ministeryum oświecenia, dla którego jest to kwestyą życia, popierany i popychany, wciąż u nas nowe ciosy wymierza, nowe ofiary sprowadza. Wyrzeczono temi dniami kilka banicyj duchownych, zamknięto ostatecznie klasztor Filipinów na Jasnej Górze pod Gostyniem, zakonników Filipinów jako pokrewnych z Jezuitami *(sic)* rozpędzono. Żadna misya odprawiona przez najwymowniejszych kaznodziejów nie mogłaby wywrzeć żywszego wpływu religijnego i politycznego, jak zamknięcie to i rozpędzenie, bo klasztor Gostyński to Wielkopolska-Częstochowa, słynący po całym kraju naszym jako źródło łask duchownych, ostał się i przed napaściami Szwedów i przed kasacyą zakonów, jaką Prusacy po zaborze kraju przeprowadzili. I trzeba było ks. Bismarka i Falka, by tę twierdzę N. Panny zdobyć i posiąść chwilowo. Tak jest, chwilowo, bo w zwycięstwo *Kulturkampfu* tylko ten mógł uwierzyć, kto nie zna dziejów Kościoła, a powtóre, mnóstwo oznak ukazuje się na horyzoncie politycznym, pomimo przeciwnych zapewnień dzienników liberalnych niemieckich, że i rząd chętnie ujrzałby koniec tej walki, tyle dla niego niefortunnej. Nie może on nie widzieć, że rozpoczynając tę walkę, omylił się w swych rachubach, że oprócz ruin nic nie zdobył, że ostatecznie dalszy ciąg tej walki w swej konsekwencyi musiałby się stać zgubnym i dla niego i dla dynastyi, podkopując podwaliny chrześciańskie społeczeństwa, że jedynym widocznym owocem dotychczasowej walki jest rozprzężenie kościoła protestanckiego. Ale jak tę walkę ukończyć, jak dojść do zgody z Rzymem? Ojciec św. zgodę uczciwą przyjmie. Walka ta dotąd tylko tryumfy dla Kościoła przyniosła. Kanclerz bój ten rozpoczynając, co chwila palił za sobą mosty, jako to wykrzyknikiem, że „nie pójdzie do Canossy“, niefortunnem ogłoszeniem listownej odpowiedzi Cesarza do Papieża i kilku podobnemi nierozważnemi, namiętnemi słowy i uczynkami. A przecież koniec walki jest koniecznym, i zdaje mi się, że rozpoczęto ku temu przedwstępne kroki, inspirując utworzenie partyi konserwatywnej w monarchii i cesarstwie, biorąc program tego powstającego stronnictwa w opiekę i protekcyę w dziennikach urzędo-

Część literacko-artystyczna.

Nasze zdrojowiska lecznicze.

Rzadki to w swoim rodzaju zdarzył się cud wpływowy, albo wpływ cudowny, jaki pokazało w swoim czasie zawiązane przy Towarzystwie naukowem, Towarzystwo balneologiczne, złożone z lekarzy miejscowych i zamiejscowych, które wziąwszy w opiekę krajowe wody, tak wysoko postawiło ich wewnętrzne przymioty, rozebrane chemicznie, stosowane do wszystkich możebnych chorób i niemocy, a wzmocnione obowiązkiem patryotycznym niewywożenia za granicę pieniędzy — że niedługo trzeba było czekać, a owa rokrocznie powtarzająca się migracya ludności do wód czeskich, szląskich, niemieckich, francuskich itp. coraz bardziej zaczęła słabnąć, a natomiast zaludniać podobne zakłady w naszych pootwierane górach i dolinach.

Lekarze we wszystkich stronach dawnej Polski, dali sobie hasło i każdego chorego lub bojącego się choroby wysyłać zaczęli to do Szczawnicy, to do Krynicy, Iwonicza i Rabki — a sama publiczność radząc się jedynie swego instynktu obrała sobie dziką ustroń u podnóża Tatrów, Zakopane, gdzie wprawdzie nie ma żadnego zdrojowiska, ale jest ostre górskie powietrze, i tem się powietrzem leczyła, dogadzając przytem skłonności entuzyazmowania się dziką naturą, i dzikim góralem, któremu niebrak wrodzonej przebiegłości.

W skutek tego zwrotu, który zresztą czy tak bardzo wpłynął na powszechne zdrowie! — powiedzieć niemożemy — lecz, że wpłynął na ekonomiczne stosunki jałowych gór, o tem ani wątpić, gdyż w niedługim czasie zakłady kąpielne zaczęły się widocznie podnosić, a góralska ludność nabierać zaufania do swoich przedpotopowych wehikułów i przedpotopowego konfortu, który był na usługi gości — za drogie pieniądze.

Nikt niezaprzeczy wzrostu Szczawnicy pod energicznym zarządem właściciela ś. p. Szalaya, który można powiedzieć stworzył ten zakład własnemi siłami, zaprowadził porządek, umiarkowane ceny, pomyślał o wygodnem pomieszczeniu się gości w domach należących do niego, otworzył nawet współzawodnictwo innym, którzy własnym nakładem budowali domy i oberże, w skutek czego jest tam kilka restauracyj wcale dobrych, a co ważniejsza, uwalniających od monopolu trucia się w jednej uprzywilejowanej garkuchni. Czego brak tylko w Szczawnicy, a czego nie ma po innych także zakładach, to pięknego, obszernego budynku, gdzieby publiczność mogła się zbierać, zabawiać, i używać przechadzki w dnie zimne lub słotne. Czuł to ś. p. Szalay, i już zaczął z kamienia wznosić taki budynek na otwartem miejscu. Do zalet Szczawnicy i to dodać można, że równie w górnym, jak w dolnym zakładzie, gość nie bywał narażony na przykrości, sprawiające alteracyę, tak niebezpieczną przy kuracyi wodnej, wszelkie bowiem zatargi pochodzące z przesadzonych wymagań, zawodów, lub podstępnych roszczeń, usuwał rygor i prędka sprawiedliwość właściciela, a nikt tam nie mógł bezkarnie molestować kąpielnego gościa, ani też wyzyskiwać go.

Iwonicz może się poszczycić podobnem urządzeniem; a pod niektóremi względami, szczególniej co do przyjemności towarzyskich, ma na nawet pewną wyższość nad Szczawnicą. Gość bowiem, raz zająwszy mieszkanie, nie czuje się całkiem opuszczonym, i wie, że jest ktoś co czuwa tak nad jego wygodą, jak spokojem.

W Rabce, która od nie wielu lat powstała, także staraniem jednego właściciela, już wiele zrobiono; nie, co do przechadzek publicznych, bo ta część bardzo wiele do życzenia zostawia; nie, co do kawiarni i restauracyi — bo prócz jednej nędznej i smutnej — nic zresztą nie ma; — ale tak w głównym zakładzie kąpielnym, jak w niektórych domach, stancye są nie źle opatrzone i umeblowane. Jeżeli bywają jakie co do tego punktu zażalenia, te zapewne są wyjątkowe. Gdyż tak niedawne jeszcze istnienie tego zakładu i to siłami jednego właściciela, co podług mnie nie należy ani do szczęśliwych, ani do koniecznych warunków, zasługuje na niejaką wyrozumiałość.

Rzecz to dowiedziona praktyką, że podobne zakłady najprędzej się rozwijają, gdy są prowadzone stowarzyszonemi siłami. Spuszczać się na powolny postęp — jedno jest, co długie lata zostawiać publiczność w oczekiwaniu mających się dokonać ulepszeń; ba chociaż stare przysłowie mówi: „Nie od razu Kraków zbudowano“, to za to nowe ekonomiczne zdanie, wymaga aby zakłady kąpielne odrazu miały wszystkie wygody i przyjemności, inaczej mijają się ze swoim celem. Do wód niejedzie się przecież po przeciwności i niewygody, lecz po zdrowie, a nadewszystko po spokój, i wolny od drobnych kłopotów wypoczynek. Zasady tej, z natury rzeczy, bardzo ważnej, tak ważnej, że bez niej, najlepsze wody niewieleby pomogły, niedość jeszcze umiano w naszych leczniczych zakładach uwzględnić; wogóle wziąwszy, najsłabsza to ich strona. Najsłabszą jednak zdaje się być w Krynicy, zkąd dochodzą nas i pisemne i ustne zażalenia.

Zakład ten rządowy, aczkolwiek mógłby się wysoko wznieść w krótkim czasie i stanąć na równi z pierwszorzędnemi zakładami zagranicznemi, wiele ma jeszcze niedostatków tak co do wewnętrznego urządzenia, jak przyjemności pobytu. Cóż np. powiedzieć o rozkładzie godzin kąpielowych między gości? jeżeli do jednej wanny, staje na raz trzech konkurentów różnej płci, a każdy opatrzony biletem dającym mu prawo kąpać się o jednej i tej samej godzinie. Naturalnie, trzy osób niemoże się kąpać w jednej wannie. Wywięzuje się zatem certacya u drzwi łazienki kto ma wejść do niej, certacya dla chorych wcale niemiła, bo jeżeli delikatność osobista nie zrobi ofiary ze swego prawa, to tylko siła musiałaby w tej zawiłej kwestyi ostatecznie rozstrzygać.

Przynajmniej w kąpielach gdzie przebywają tylko słabi, powinnoby się obejść bez zastosowania rycerskiego godła Bismarka.

Ależ to tylko wstęp do dłuższej litanii zażaleń obiegających o tym zakładzie, a właściwie o usposobieniu ludności miejscowej, której skarb państwa powinienby fundusz wyznaczyć na zwiedzenie jednego lub drugiego kąpielnego zakładu zagranicą, aby tam mogła się przypatrzyć nietylko urządzeniom miejscowym ściśle dozorowanym, i otaksowanym i niemniej utrzymaniu mieszkań we wzorowym porządku i czystości, a nadewszystko sposobowi obchodzenia się mieszkańców z gośćmi, który to sposób odznacza się nietylko uprzedzającą delikatnością w zgadywaniu niemal życzeń gościa, w zajmowaniu się jego osobą, jeżeli ta w czemkolwiek czuje się inkomodowaną — przez co, utrzymywaną bywa niczem niezamącona harmonia, tak między gospodarzem i gośćmi, jak między partyami jeden dom zamieszkującemi. Wszystkie też, jakieby mogły wypaść kwestye sporne odbywają się w cichości, prawie niepostrzeżenie; o kwestyach zaś pomyłek rachunkowych, niema nawet mowy. Ugoda jaka staje między najmującym mieszkanie a gospodarzem, dotrzymywaną bywa ze strony ostatniego, z taką rzetelnością, że gość przy ostatecznym rachunku, ani o jednego centa nieczuje się być pokrzywdzonym.

Wartoby, jak już powiedzieliśmy, wysłać krynickich właścicieli domów, na praktyczną naukę obchodzenia się z gośćmi. Ten rodzaj wyższej cywilizacyi bardzoby się przydał, z powodu tych często zdarzających się zajść, które bardzo niemiłe zostawiają wrażenie w pamięci gości odjeżdżających z tem *Souvenir de Krynica.* — Cóżto to za przyjemne wspomnienia wywozi się z miejsca, gdzie np. przyjeżdżasz z zamiarem bawienia trzydziestu lub czterdziestu dni, i zgodziwszy się po tyle i po tyle płacić dziennie — dowiadujesz się, już na samem wsiadanem do powozu, że odemnie nie należy się za dni trzydzieści lub czterdzieści, tylko za sto sześć dni, czyli jak tam mówią, za cały sajzon!

— Ależ ja nigdy niemiałem zamiaru siedzieć tak długo — woła gość molestowany.

— Co mi tam do tego — odpowiada gospodarz — ja niewynajmuję tylko na cały sajzon. Musisz zapłacić — bo niepuszczą...

Certacya ta między napastującym a protestującym, to prawdziwa korona całej kuracyi. Gość, żeby się pozbyć natręta, woli zapłacić, jak szukać bogini sprawiedliwości, która zresztą musi być zdrowa, kiedy niepotrzebuje Krynicy, chociaż ta bardzo jej potrzebuje.

W podobnym rodzaju, lubo więcej zarywającym na scenę z komedyi, bywają zawierane ugody o mieszkanie: Gość znużony do upadłego męczącą drogą, którą się dostaje do leczniczego Edenu, szuka mieszkania i znajduje takowe, z czego rad niezmiernie. Przed domem rozmowa z gospodarzem lub gospodynią o cenę tylu a tylu pokoi na pobyt czterech przypuściwszy tygodni.

— Żądam sto piędziesiąt lub 200 reńskich.

— Zgoda! — mówi gość i wstępuje na wschody wiodące na piątro. Atoli ledwo zdjął ze siebie paletot i torbę podróżną, zjawia się gospodarz i oświadcza, że obrachowawszy się, na tę cenę nie może przystać...

— A więc ileż pan żądasz?

— Niżej stosześćdziesiąt nie mogę nająć.

— Zgoda — odpowiada podróżny, który radby wypocząć.

Wtem wnoszą pudła, pudełka, walizy, tłómoki...

Gospodarz znowu zjawia się we drzwiach, oświadczając, że gdy się lepiej pokalkulował, za tę cenę niepodobna mu tej stancyi odstąpić. Zresztą, jeżeli to państwu za drogo, to możecie szukać gdzieindziej i t. p.

— Powiedz WPan nakoniec, ile chcesz? — pyta gość zniecierpliwiony.

— Sto ośmdziesiąt reńskich.

— Czy to już ostatnie słowo?

— Ostatnie.

I gość daje zadatek i wzywa obecnych, aby za nim świadczyć mogli, jeżeliby w tej progresyi cena miała się co chwila podnosić.

Zdaje się, że w Krynicy panuje chwalebny zwyczaj podnoszenia cen stósownie do osób — stałej reguły nie ma. Bo któżby się o ten bagatelny porządek troszczył?

Wyrastają także pomimo zawartych ugód, małe pretensyjki do wynagrodzenia za użycie podłogi do tańczenia:

Któraś z dam nudząc się porządnie, a nie widząc żadnego sposobu rozerwania się w Krynicy, umyśliła u siebie dać tańcującą zabawę. Zeszło się kilkanaście osób, muzyka grała — tańczono. Taniec jednak przerywał co chwila jakiś goniec, z protestacyą od gospodyni, zakazującej tej zabawy, bo dom może się zawalić.

wych, pomimo, że stronnictwo to w swym programie zamieściło rewizyę ustaw anti-kościelnych, a program podpisali najbliżsi kanclerza hr. Udo Stolberg, hr. Maltzan, z którymi kanclerz rozprawiając się, witał radośnie w Izbie wyższej pierwsze kroki ku porozumieniu się z konserwatystami. Ponieważ ani Papież, ani rząd nie chcą lub nie mogą zrobić pierwszego kroku ku zgodzie, zrobi go stronnictwo inspirowane przez rząd, rewizyę prawodawstwa anti-kościelnego, i w ten sposób przez sejmy i parlamenty odrobionem będzie, co sejmy i parlamenty nabroiły, a rząd tylko wolę reprezentacyi kraju wykona. Oto horoskop najbliższych czasów; zdaje mi się bardzo prawdopodobny, rozmyślnie z góry ułożony, jeśli go jaki nieprzewidziany wypadek lub wybryk ślepej namiętności nie zmieni.

Ponieważ przed każdemi wyborami mieliśmy zwykle jeszcze jaki *coup de théatre*, na wybory wpłynąć mający, przypuszczamy możność dość głośnej wieści, że przed wyborami nastąpi zupełna amnestya skazanych lub w śledztwie będących za wykroczenia przeciw ustawom majowym.

Wszystko, co powyżej mówimy, sądzimy więcej niż prawdopodobnem, bo to jedynym byłoby sposobem wyjścia dla rządu z bezdroża, na które się zapuścił i którego zgubność żywo rozpoznawać zaczyna, pomimo wysileń *kulturkampfu* i oświadczeń ministra wyznań w tym kierunku, które są tylko walką o życie i tekę tego ministra.

Rozpisawszy się o *kulturkampfie*, nie mogę nie wspomnieć o dwóch pięknych faktach z życia naszego ludu, które mam od naocznych świadków. W Inowrocławiu zebrały się w tych dniach rodziny srogo ukaranych włościan przez sąd Bygdoski za smutne zejścia w Pieraniu, wywołane przez wiarołomnych księży. Chodziło o zapłatę znacznych kosztów procesu, o przyniesienie ulgi uwięzionym i o opiekę ich rodzin. Zebrała się znaczna gromada włościan obojej płci. Widząc zasmucone twarze, zbliżył się do nich pewien obywatel i wyraził słowa współczucia. Na to mu odrzekł najstarszy w gromadzie, ojciec najwięcej ukaranego: „Więżą księży i szlachtę; płacą kary księża i szlachta; czemużby i chłop nie miał za świętą wiarę cierpieć? Nie żałuj nas panie, my Bogu dziękujemy, że i od nas ofiarę bierze“. W okolicy Śremu, w pewnej osieroconej parafii, gdzie jakiś młody duchowny wciąż odprawia nabożeństwo i nie wypuszcza ludu z duchownej opieki, policya niemogąc ułowić tego księdza, wpadła na myśl, aby pięć dziewcząt wiejskich 12 do 15-letnich, które w czasie nabożeństwa z organistą śpiewać miały, pociągnąć do zeznań i świadectwa. Wezwano te dziewczęta kilkakrotnie przed władzę policyjną, ale stanowczo oświadczyły, że żadnych zeznań przeciw księdzu nie uczynią, oddano więc sprawę sądowi w Sremie, a tam na pierwszym terminie powtórzyły to samo oświadczenie; na co im sąd oświadczył, że jeśli drugi termin sądowy otrzymają i trwać będą w milczeniu, za odmowę świadectwa i przysięgi uwięzionemi będą. Jakoż w cztery tygodnie dostały wezwanie na powtórny termin z zagrożeniem uwięzienia. Przybyły z rodzicami do Śremu, zabrawszy w koszykach manatki do więzienia i książki do nabożeństwa. Sędzia śledczy kusił i terroryzował je, dając w ich obecności rozkaz inspektorowi więzienia, aby przygotowano cele dla nich, strasząc je, że nie razem, ale każda z osobna z jednym złoczyńcą i rabusiem zamkniętą będzie, a gdy i to nie skutkowało, kazał pożegnać się z rodzicami, którzy im pobłogosławili i wprowadził je na kurytarz więzienny, jakoby dla zamknięcia ich. A tam dopiero, gdy przy drzwiach kaźni odmówiły raz jeszcze, że ani świadczyć, ani przysięgi składać nie będą, ze złością zawołał sędzia: „A więc idźcie do djabła!“

Czyż to nie torturą podobne obchodzenie się z biednemi wiejskiemi dziewczętami, które tak pięknie i zwycięzko z tej walki wyszły, a jakże strasznie sprawa podobna podkopuje urok powagi władzy i sądownictwa!

Konstantynopol 24 sierpnia.

Pomiędzy panującemi błędami jednym z największych jest ta rola, jaką opinia publiczna w Europie mylnie przypisuje polityce rosyjskiéj. Mówiono, a co więcéj wierzono, jakoby ta polityka wypływała z metody i z głębszéj doktryny; przypuszczano nawet, że kieruje się nowoczesnemi ideami. Przypisywano jéj jasno wytknięty cel i świadomość środków i dróg dojścia do niego. Wykonawcy polityki rosyjskiéj uchodzili za zdolnych, zręcznych i energicznych, zgoła obdarzonych wszelkiemi zaletami. Niektórzy z nich nawet ogłoszeni zostali w Europie niemal za ludzi geniuszu.

Daremnie bystrzejszy pogląd niektórych starał się oddziałać przeciw temu ogólnemu uprzedzeniu. Głosy ich zo tały zagłuszone i osamotnione. Zwrócono wprawdzie nieco uwagi na znakomite i tak pouczające studya p. Klaczki w *Revue des Deux Mondes*. I powiedzieć można, że on pierwszy wzruszył nieco ten piedestał, na jaki opinia europejska wyniosła ks. Gorczakowa i jego system polityczny.

Jedynie na Wschodzie niepodzielano tego zapału i to od wielu lat. Gdyż na tym właśnie gruncie polityka rosyjska wychodziła z mglistych założeń i teoryi w sferę działania. Tajemnice kombinacyi służyły za podstawę czynów i jakich to czynów?

Pierwsi spostrzegli się Grecy i zwrócili się z drogi rosyjskiéj z powodu sprawy Krety. Oddali się oni byli dawniéj Rosyi na ślepo, duszą i ciałem, niebacząc nawet w czasie wojny krymskiéj, że mogą wywołać niezadowolenie Francyi i Anglii, na które to państwa nie mieli przecież powodu się uskarżać. Powstanie Krety miało ich objaśnić, jak wynagradza Rosya tych, którzy pokładają wiarę w jéj słowa i uroczyste obietnice, w jéj uczciwość. Wiadomo, że powstanie na Krecie wybuchło za podnietą i zachętą wyraźną Rosyi. Zrazu mocarstwo to nieszczędziło powstańcom dowodów żywéj sympatyi. Potem stopniowo Rosya ich opuszczała i gdy nadeszła chwila stan wcza ogólnego obrachunku, kiedy się zgromadziła konferencya europejska, Rosya poświęciła powstańców i Helenów i to z taką łatwością, że aż zbliżała się do cynizmu. Nie było to bowiem godnem wielkiego mocarstwa, a nadto nie było zręcznem dla państwa chcącego rozciągać swój wpływ i protektorat nad ludami Wschodu, popchnąć do walki swoich klientów i wyprzeć się ich potem, strąciwszy ich ze stanowiska stosunkowo pomyślnego w nędzę i upadek.

Niebawem potem sprawa schizmy bułgarskiéj dostarczyła Grekom nowy powód do zniechęcenia, nową sposobność słusznego ocenienia polityki rosyjskiéj. Synod petersburski odpowiedzią swoją wymijającą dowiódł raz jeszcze, że nad Newą wolą działać podstępnie niż otwarcie. To też zupełne zerwanie między Grekami a Rosyą stało się faktem. Wszelako Europa nie zwróciła uwagi na te wypadki i zajścia, choć były one bardzo znaczące. Zajmowano się bowiem nowym dogmatem polityki rosyjskiéj, dogmatem panslawizmu, którego apostołem stał się ks. Gorczakow. Upatrywano w tem nowe stwierdzenie zasady narodowości, która inaugurowana przez Napoleona III, była podówczas w modzie. Ponieważ Rosya przybierała pozory cywilizacyi europejskiéj i to do tego stopnia, że zdołała oszukać opinię zagraniczną, Europa przypisywała jéj też pobudki, zamiary i cele zgodne z ogólnem dążeniem do oswobodzenia i zwycięstwa teoryi o nardowościach. W jak wielki błąd popadła Europa, nie potrzeba nam dowodzić. Rosya niczego bardziéj się nieobawia, jak federacyi państw słowiańskich na południu Europy, gdyż zniszczyłoby to jéj zamiary a federacya prowadzi do prawdziwéj wolności, nie zaś do zdobyczy i anneksyi. Rosya musi być przeciwniczką federacyi, jak każdéj swobody, gdyż takowa oddziałaćby umiała na organizm autokratyczny, nietylko centralizujący władzę, ale oparty na zaprzeczeniu wszelkiego indywidualizmu. Użyła jednak tych haseł i zasad z wielką zręcznością, aby w ten sposób przyciągnąć sobie Słowian południowych. Wszelako ukazując im te mamidła i majaki, wiodła ich do nierównéj walki, dozwalając ich potem zgnębić i osłabić. Rosya prowadziła zatem politykę rosyjską a nie politykę panslawistyczną. Europa jednak nieprzestała mniemać, że Rosya działa na korzyć Słowian. Jakoż bowiem można było o tem wątpić, skoro nieprzestawano z Moskwy i Petersburga dawać Słowianom dowodów troskliwości i czułéj miłości. Przysyłano im popów i nauczycieli do szkółek, przyczyniano się datkami do budowy kościołów, zaopatrywano ich w książki, modlitewniki i ubrania kościelne. W niemniejszéj troskliwości o tę ludność tworzono w Rosyi osobne komitety i organizowano komitety wśród ludności słowiańskiéj. Téj tajnéj organizacyi miało być zadaniem, przekonywać ludność słowiańską o tem, że jest uciśnioną, choć dotąd nie miała tego poczucia, i że powinna strząsnąć z siebie jarzmo tureckie. Ambasada rosyjska w Konstantynopolu, która miała w ręku włókna téj nici intryg, działała bez odpoczynku w tym kierunku podżegania Słowian.

Te podżegania ustawiczne, gorące, systematyczne musiały doprowadzić do wybuchu powstania słowiańskiego. Najpierw wystąpiła Hercegowina. Porta, która się okazywała dziwnie cierpliwą dla intryg rosyjskich, wobec zbrojnego powstania swych poddanych musiała je odeprzeć siłą zbrojną. Hercegowińczycy oglądali się ku Rosyi, wyczekując pomocy ztamtąd, zkąd im wepchnięto broń w rękę. Czekają wszelako do dziś dnia. Następnie przyszła koléj na Bułgarów, którzy ulegając tym samym wpływom podburzającym ajentów rosyjskich, ściągnęli na siebie krwawe gwałty Turków. Ten bogaty kraj, doskonale uprawny, został zniszczony wojną. Chłop bułgarski z stanu dobrobytu wpadł w zupełną nędzę, a na zgliszczach spalonego domu rozmyśla teraz nad przyjaźnią Rosyi.

Wreszcie przyszła koléj na Serbię i Czarnogórę usłuchania namów rosyjskich i rozpoczęcia wojny z Turcyą. Wojska ottomańskie zagrażają tym krajom srogą karą. A cóż czyni Rosya? Oświadcza w dziennikach i w objaśnieniach dyplomatycznych, że się nie zajmuje tą sprawą. Ci co jeszcze wierzą w pomoc Rosyi, powtarzają sobie: zanim słońce zejdzie rosa oczy wyje, ale ogół zaczyna już sarkać na północnych opiekunów, którzy wepchnąwszy kraje słowiańskie w przepaść, nie mają jednego słowa na ich obronę.

Wypadki te mają przynajmniéj tę dobrą stronę, że zrywają zasłonę z polityki rosyjskiéj, tyle sławionéj w Europie, tak łudzącéj Słowian. Złudzenia Słowian południowych idą z dymem ich domów palących się. Doświadczenie jest krwawe. Wreszcie poznają może te ludy, że lepszą jest nieprzyjaźń niż łaska Rosyi. Porównają może to r niemane jarzmo tureckie, które w normalnych czasach jest dość znośnem w porównaniu z postępowaniem Rosyi, a z tego porównania wyniknie uspokojenie.

Europa zaś wyjdzie z błędu co do polityki rosyjskiéj, i o ile nieszczędziła niedawno jéj kadzideł, tyle teraz zacznie ją lekceważyć.

Wiedeń 29 sierpnia. Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze o sprawie ugody węgierskiéj i terminie zwołania Rady państwa, co następuje:

„W jednym dzienniku wiedeńskim spotkaliśmy się z dokładnem, może nadto dokładnem, bo w drobnostkowość wpadającem, wyliczeniem wszelkich kroków, zasad, uchwał i trudności, które poprzedzić muszą ostateczne załatwienie sprawy ugodowéj. Ztąd wysnuto wniosek, że choćby nawet Rada państwa zgromadziła się na sesyę jesienną równocześnie z parlamentem zalitawskim i choćby oba parlamenty wzięły się do czynności z przykładną gorliwością, braknie czasu do załatwienia ugody w ten sposób, by nowy stan rzeczy mógł wejść w życie w chwili, gdy obecnie obowiązujące normy prawnie zgasną. Z tą obawą spotykaliśmy się dotąd zazwyczaj tylko w tych dziennikach węgierskich, które broniły z całym zapałem pierwotnych wygórowanych pretensyj węgierskich i nagliły gabinet Tiszy do przyspieszenia stanowczéj decyzyi, ażeby w razie nieuniknionego rozbicia się rokowań, Węgrzy mieli dość czasu do zorganizowania odrębnego okręgu cłowego. Odkąd w Węgrzech zapanowało większe umiarkowanie, przestano naglić rząd do przyspieszenia ostatecznych kroków. Niezawodnie jest to dowodem, że jak dawniéj opinia publiczna była pesymistycznie nastrojoną i uważała rozbicie się rokowań za nieuniknione, tak teraz z wielkim spokojem patrzy na bieg wypadków i nie przypisuje Przedlitawii zamiaru wprowadzenia Węgier w przymusową sytuacyę. Nie mając pewnéj informacyi ani o terminie zwołania Rady państwa ani o stanie prac przygotowawczych w sprawie ugodowéj, które prowadzone były w czasie dobiegających kresu feryj parlamentarnych, nie chcemy i nie możemy wchodzić tu w rozbiór pytania czy załatwienie sprawy ugodowéj nastąpi w porę, czy przeciwnie okaże się potrzeba prowizoryum. Gdyby jednak ziściły się obawy wiedeńskie i prowizoryum było rzeczywiście nieuniknionem, to jeszcze nie widzielibyśmy w tem wielkiego nieszczęścia. Na zwłoce dotychczasowéj sprawa ugodowa wyszła bardzo dobrze, bo po uspokojeniu się namiętności politycznych sam czas usunął nie jednę trudność, która w zimie b. r. przedstawiała się w groźnym charakterze. W danym razie prowizoryum pewnie nie odświeżyłoby dawnych namiętności ani nie zachęciłoby żadnéj strony do egoistycznego wyzyskania przymusowéj sytuacyi.“

— Dnia 28 t. m. prażski klub gospodarski odbywał posiedzenie prowincyonalne w Dux, na którem uchwalono zwołać zgromadzenie znakomitszych rolników w celu porozumienia się co do obrony wspólnych interesów. W klubie tym stronnictwo konserwatywne posiada większość, prezesem zaś jego jest ks. Karol Schwarzenberg. Uchwała ta ma dążyć do wznowienia rozwiązanego przed kilku laty patryotyczno-ekonomicznego stowarzyszenia, które posiadało wiele wpływu na ludność wiejską i na właścicieli małych posiadłości. Jest rzeczą wątpliwą, aby w obecnych stosunkach uczyniono zadość tym słusznym żadaniom konserwatystów czeskich.

— Łuka Petkowicz, przewódzca powstańców hercegowińskich, który leczył się dotąd w szpitalu wojskowym w Dubrowniku, został 27 t. m. odwieziony parowcem „Australia“ do Gruża. Jednakże miejsce jego internowania nie jest wiadomem.

— W Dalmacyi szerzą się coraz bardziej sympatye dla walczących Słowian południowych. D. 13 tm. w rocznicę koronacyi króla Zwonimira utworzonem zostało stowarzyszenie narodowo-demokratyczne: „Narodni Napriedak“. Honorowemi członkami tego stowarzyszenia obrani zostali: Garibaldi, Ljubibraticz, Czernajew i Peko Pawłowicz. Zaraz w pierwszym dniu zebrano na rannych serbskich 800 złr.

— W Serajewie (w Bośnii) obchodzono uroczyście dzień urodzin NPana. Wielu Turków udało się do austryacko-węgierskiego generalnego konsula Teodorowicza i złożyło na jego ręce swoje gratulacye. W Kostajnicy w dniu urodzin NPana Mahometanie strzałami objawili swój udział. Szczegóły podaje korespondent do *Presse*, gdzie nadto spotykamy się z zapewnieniem, że Austrya posiada wielką sympatyę u bośniackich Muzułmanów. Wielu z nich objawiło zamiar przesiedlenia się do Węgier. 80 Muzułmanów dowiedziawszy się, że zamiar ten po dopełnieniu prawnych wymogów łatwo da się wykonać, prosiło gubernatora, ażeby wyjednał im pozwolenie na emigracyę. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju w dziejach Turcyi.

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Według telegraficznych niepewnych wieści z linii bojowej przed Aleksinaczem, nadeszłych przez Belgrad i Wiedeń, armia serbska odpoczywała przez dzień 27 sierpnia po walce, którą stoczyła 26 sierpnia uderzając na korpus Ejuba paszy pod Dubrajewaczem i Katunem, a następnie 28 sierpnia prowadziła dalej zaczepne działania.

Takie przynajmniej 29go krążyły w Belgradzie pogłoski. Utrzymywano tam że wschodnie skrzydło armii serbskiej posuwające się z linij aleksinackich, pobiło pod Katunem 26 t. m. korpus Ejuba paszy, a po spoczynku w dniu 27 posunęło się dalej naprzód. Jednak wspomnieliśmy już, że jen. Czernajew donosząc, iż 26 sierpnia uderzył na Ejuba paszę i że cały dzień toczyła się bitwa na wzgórzach Katunu, nie dodał, aby wyparł Turków z tego stanowiska.

Cokolwiekbądź zawieszenie broni nie nastąpiło jeszcze ani na tem polu walki przed Aleksinaczem, ani na innych liniach bojowych, ale także nie zaszedł tam żaden ważniejszy wypadek wojenny, nie stoczono żadnej większej bitwy nad Morawą do 29 sierpnia, gdyż telegramy byłyby nam o tem doniosły.

O potyczkach stoczonych 19, 20 i 21 sierpnia tj. w pierwszym okresie walk przed Aleksinaczem, na zachodniem skrzydle linii bojowej aleksinackiej w dolinie Morawy i na wzgórzach lewego jej wybrzeża, ułożyliśmy w dwóch ostatnich naszych sprawozdaniach dokładniejszy nieco opis, zestawiając szczegółowe wiadomości zawarte w obszernych telegramach korespondentów do dzienników angielskich, mianowicie kapitana Archibalda Forbes. Lecz o równoczesnych bojach na wschodniem skrzydle tej linii na górach piętrzących się nad prawym brzegiem Morawy, na wyżynach Górnewacza, Katunu, Stanci i przed klasztorem św. Szczepana, nie ma dotychczas szczegółowych wiadomości. Wprawdzie nakreśliliśmy w sprawozdaniach naszych, według pierwszych krótkich telegramów, ogólny zarys, jak w dniach od 19 do 22 sierpnia posuwał się powoli lecz wytrwale korpus Ejuba paszy ciągnący od Rzawczi, przez tę górską okolicę, zdobywając jedne po drugiem stanowiska serbskie na wspomnianych wyżynach, aż dotarł 22go t. m. do wschodniego narożnika ufortyfikowanej linii aleksinackiej przed szańce i reduty na górze św. Szczepana, od których, po krwawych walkach 22 i 23 sierpnia, odpartym został stanowczo 24 t. m. Ale tego ogólnego zarysu nie możemy jeszcze dzisiaj zastąpić dokładnym tych bojów obrazem, gdyż nie doszły nas jeszcze szczegółowe o nich opisy, jak to już wspominaliśmy. Korespondent dziennika angielskiego *Standard*, przebywający w głównej kwaterze naczelnego wodza tureckiego Abdula Kerima paszy, opisał tylko w obszernym telegramie z 19 sierpnia, przykry i utrudniający pochód jednej kolumny tego korpusu ciągnącej z Gramady do Rzawczi, gdy cały ten korpus Ejuba wykonywał flankowy marsz z nad górnego Timoku górzystą krainą ku Aleksinaczowi: „Bardzo trudno było prowadzić artylerye tą górską drożyną z Gramady do Rzawczi — mówi korespondent. Na bystrzejszych stokach gór po stu żołnierzy piechoty musieli ciągnąć każde działo. Lecz z cierpliwością i wytrwaniem spełniał to żołnierz turecki, chociaż wiele koni padło w tym pochodzie.“

Przeszkody pokonane przez wojsko tureckie w tym pochodzie w górach, a następnie trudność zaczepnego w nich działania a łatwość obrony, pojąć łatwo poznawszy tę górzystą krainę. Niemiecki podróżnik F. Kanitz, który dokładnie poznał Serbię, tak opisuje w swem dziele te okolice między górnym Timokiem, Niżem i doliną Morawy w pobliżu Aleksinacza:

„Graniczne pasma gór we wschodnio-południowym narożniku Serbii, spływające ku zachodowi w dolinę Morawy, mianowicie: góry Ozren (Ozren planina) między Banią a Aleksinaczem i grupa gór Mecka około Razani, przerznięte są dolinami, w których płyną znaczne potoki: Topolnica, Trnawacka, Karnpacka i Lipowacka-rzeka, niosące wody do Bułgarskiej Morawy. Potoki te oddzielone są od siebie równoległemi pasemkami wyżyn, szerokiemi zaledwie 200 stóp.“

Do tego opisu dodamy, że po północno-zachodniéj stronie tej poprzerzynanej górskiej okolicy, wznosi się wyższa grupa gór, nazwana Gorzen planina, a na południowych stokach tej grupy gór zbudowany szereg redut, szańców i okopów od św. Szczepana do Aleksinacza, stanowi wschodnią połowę ufortyfikowanej linii aleksinackiej. Wschodni narożnik tej linii tworzą okopy na górze św. Szczepana, która ma wysokości 1500 sążni, licząc od powierzchni morza, a dolina Morawy przy Aleksinaczu leży 500 sążni nad powierzchnią morza. Jednak reduty i szańce na dalszych ku północy szczytach Gorzańskiéj planiny, leżą wyżej jeszcze niźli te naprzód wysunięte okopy na górze św. Szczepana.

— Korespondent z Belgradu do *Politische Correspondenz* w liście z 26 sierpnia pisze co następuje:

„Trudno zaprzeczyć, iż ostateczny wypadek sześciodniowych bojów przed Aleksinaczem jest pomyślnym dla wojsk serbskich, gdyż odparły one armię turecką uderzającą na umocnioną linię aleksinacką. Książę Milan, ministrowie i lud uradowali się ostatniemi wiadomościami z pola walki. Pułkownicy: Kosta Proticz dowodzący dywizyą szumadyjską i naczelnik sztabu armii Czernajewa Komarow, mianowani zostali jenerałami. Utrzymują, że ten sam stopień otrzyma pułkownik Chorwatowicz. Konny hufiec sformowany przez Anglika (raczej Irlandczyka) Mac-Iversa, liczący 600 jeźdźców, wyruszył stąd dzisiaj ku granicy. Jest on doskonale uzbrojony i ubrany. Ukończono także organizacyę dwóch nowych bateryj, należących do belgradzkiej brygady artyleryi, lecz jeszcze pozostają one w tutejszej twierdzy. Były naczelnik sztabu głównego pułkownik Lubomir Jowanowicz otrzymuje dowództwo dywizyi w Deligradzie. Przybyło w tych dniach 70 oficerów rosyjskich z Odessy i udać się mają zaraz do armii.

„Tureccy dowódzcy nie wpoili jeszcze w swych żołnierzy uszanowania dla „czerwonego krzyża“ (oznaka wszystkich osób zajmujących się opatrywaniem rannych). Wielu serbskich lekarzy zostało zabitych przez redyfów, gdy opatrywali rannych na placu boju. Między innymi redyfi zastrzelili lekarzy Dokicza i Stefanowicza, którzy należeli do najzdolniejszych w wojsku serbskiem.“

Korespondent z Widdyna — twierdzy tureckiej, przed którą o dziesięć mil w Zajcarze i Izworze stoi korpus Osmana paszy nad średnim Timokiem — pisze co następuje w liście z 22go sierpnia.

„Od dwóch dni posyłają stąd piechotę i artyleryę małemi oddziałami przez Florentym do Zajcaru. W tutejszej twierdzy zostało zalewie 2000 redyfów. Osman pasza nalegał na przysłanie mu posiłków, gdyż mniema, że korpus serbski (Leszanina) stojący w górach przed Zajcarem a mający liczyć 20,000 ludzi i posuwający się od Brestowacza, uderzy na niego w Zajcarze. Osman pasza ma mieć teraz zaledwie 15,000 ludzi pod swymi rozkazami, gdyż połowę swych sił oddać musiał pod rozkazy Achmeda Ejuba paszy (gdy ten z nad Timoku z Kniaziewacza, ciągnął ku linii oszańcowanej aleksinackiej, aby wraz z Saibem na nią uderzyć).

„Tutejszy dowódzca rozpuszcza do domu małe oddziały ochotników greckiej i ormiańskiej narodowości. Tureccy paszowie chętnie zrzekają się współdziałania tych ochotników, na których liczyć nie mogą, a którzy rabują po równi z „prawowiernymi“ baszybozukami. Mówią tu, że i baszybozuki nie będą

— Trzeba było stawiać mocniejszy — odpowiedziano i tańczono dalej.

Przy wyjeździe tej damy podano jej w rachunku sto reńskich za wstrząśnienie domu.

Pocieszna historya, kiedy się ją słyszy opowiedzianą; ale żeby przyjemną była dla kąpiących się osób? — to bardzo wątpię.

Możnaby jeszcze spory uwić wianuszek z tych rozkoszy krynickich; a nawet dodać do niego ową różę, o której zerwanie posądzono pewną panię i kazano jej za to płacić pięć reńskich. Na szczęście znalazł się brat, który wykrył szalbierstwo, i po długiem staraniu tyle wymógł, że napastnicy musieli przeprosić.

Opowiedziane tu wypadki są tylko skróceniem dłuższego rejestru awantur, zdarzających się osobom zapędzonym receptą lekarską w te niegościnne strony.

Czy to wszystko, cośmy powtórzyli, trafia się często, czy też jest wyjątkiem? Niech publiczność sądzi. My tylko na to kładziemy nacisk, że żaden zakład kąpielowy prosperować nie może — a zresztą i nie powinien — jeżeli nie dba o najpierwsze warunki swej egzystencyi, to jest o wygodę gości, o porządek i czystość, a nadewszystko o gościnną grzeczność i delikatność dla tej publiczności, bez której nie ma dlań istnienia.

GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

XXXV.

Czytelnicy przypominają sobie, jak wyrósł i rozwijał się Ławrecki, teraz trzeba nam nadmienić słów kilka o wychowaniu Lizy. Miała ona lat dziesięć, gdy ją odumarł ojciec, który bardzo mało się nią zajmował; żółciowy, zgryźliwy, zajęty ustawicznie interesami i przyspożeniem majątku, nie żałował pieniędzy na wychowanie dzieci; ale pieścić się z niemi, jak mawiał, nie lubił. Prawdę powiedziawszy i czasu mu na to brakowało, pracował ciężko i sam się porównywał do konia zaprzężonego do młocarni. „Szybko mi życie przeszło“ mówił na śmiertelnem łożu z gorżkim uśmiechem na wyschłych ustach, Marya Dmitryjewna niewięcej od męża zajmowała się Lizą, chociaż mówiła Ławreckiemu, że sama córkę wychowała. Ubierała ją tylko, jak lalkę, pieściła przy gościach i na tem się kończyło jej zajęcie się córką. Za życia ojca Liza była pod dyrekcyą guwernantki Francuski, nazwiskiem Moro, po śmierci zaś ojca była pod opieką Marty Tymofiejewny. Martę znają już czytelnicy; co zaś do guwernantki, była ona już niemłodą kobietą, która młodość przepędziła burzliwie, a po przybyciu do domu Kalitynów zostały jej tylko dwie namiętności: łakomstwo i gra w karty. Najadłszy się, siadywała nieruchoma, a wtedy wyglądała jak trup; z twarzy jej do ptaka podobnej, przebijała się głupota i bezmyślność. Czyto z powodu burzliwej młodości, czy może skutkiem powietrza paryskiego, którem tak długo oddychała, wyrobił się w niej pewien skeptycyzm, wyrażający się frazesem, który powtarzała: *Tout ça ce sont des betises*. Mówiła poprawnie czystym paryskim akcentem. Czegóż więcej możecie żądać od guwernantki? Na Lizę miała mało wpływu, — natomiast tem większy wpływ wywierała na Lizę jej niańka: Agafija Wasilijewna.

Los tej kobiety był dziwny. Pochodzenia była chłopskiego, w szesnastym roku jej życia wydali ją za mąż za chłopa; jednak od swej kasty wyróżniała się bardzo. Ojciec jej przez dwadzieścia lat był starostą, zebrał dużo pieniędzy i psuł ją niezmiernie, piękności była niepospolitej, — pierwsza elegantka w swojej rodzinnej wiosce, rozumna i bardzo wygadana. Pan jej, Dymitr Pestow, ojciec Maryi Dmitryjewny, człowiek skromny i cichy, obaczywszy ją raz przy studni zaczął z nią rozmawiać i bardzo się w niej zakochał. Wkrótce owdowiała. Pestow chociaż człowiek żonaty, wziął ją do dworu, ubrał bogato i Agafia szybko oswoiła się ze swojem nowem położeniem. Wybielała, nabrała ciała, samowar według zwyczaju zamożnych Rosyan, zawsze musiał być dla niej gotów, ubierała się tylko w jedwabie i aksamity, sypiała na wykwintnej pościeli. Pięć lat rozkosznie przepędziła Agafia, ale w szóstym roku Pestow umarł. Żona jego nie chciała się źle obchodzić ze swoją rywalką pomna na męża, ale nie chciała też zostawić jej przy sobie, wydała ją więc za mąż za pastucha i przeznaczyła mieszkanie na wsi. Trzy lata później pewnego skwarnego dnia, Pestowa udała się do obór dla obejrzenia krów. Agafia poczęstowała ją tak doskonałą śmietanką, taka była uprzejma, wesoła, ze swego stanu zadowolona, że to panią Pestową zupełnie rozbroiło, pozwoliła jej więc przychodzić do dworu, a w przeciągu sześciu miesięcy tak się do niej przywiązała, że zrobiła ją gospodynią i całe domowe gospodarstwo jej powierzyła. Dawny los jej przeto znowu powrócił; — upłynęło znowu lat sześć i nieszczęście powtórne spadło na nią. Mąż jej, którego przez jej wpływ, i na jej prośbę zrobiono lokajem, zaczął pić, włóczyć się i skończył na tem, że ukradłszy sześć srebrnych łyżek z kredensu, schował je do kufra żony. Ta kradzież się wykryła, wypędzono go ze dworu i wrócił do swoich dawnych funkcyj; Agafii wprawdzie nie wypędzono, ale jednak odebrano jej zarząd domu, i odtąd została szwaczką. Na podziw wszystkim, Agafia przyjęła spokojnie tę zmianę. Miała już wtedy lat więcej trzydziestu; dzieci jej wszystkie wymarły, a i mąż żył nie długo. Przyszła chwila rozsądku i pokuty.

I rzeczywiście stała się cichą, spokojną, nabożną, uczęszczała co dzień do cerkwi, rozdawała ubogim dziewczynom i babom wszystkie swoje ładne i kosztowne suknie. Piętnaście lat przepędziła, jakby na pokucie, nie kłócąc się z nikim, ustępując nawet dzieciom. Pestowa przebaczyła jej i chciała powrócić ją do dawnych jej zajęć; Agafija jednak poprzedniego miejsca przyjąć nie chciała. Po śmierci Pestowej jeszcze stała się cichszą i skromniejszą; tem swojem postępowaniem zjednała sobie szacunek całej służby dworskiej, nikt nie śmiał wspomnieć nawet o jej przeszłych błędach. Kalityn, ożeniwszy się z Maryą Dmitryjewną, chciał Agafii poruczyć zarząd domu, ale się na to zgodzić nie chciała; lecz rozumny Kalityn znał ludzi, to też i o Agafii nie zapominał. Zamieszkawszy w mieście, zabrał ją tym razem z własnej jej woli na niańkę do Lizy, która już piąty rok zaczęła. W początkach poważna, nie uśmiechająca się twarz Agafii Lizie się nie podobała; wkrótce atoli dziecko się niezmiernie do niej przywiązało. Liza z natury już, jeszcze dzieckiem będąc, była smutną, zabawy jej bywały ciche, lalek nie lubiła; zabawiały ja najwięcej opowiadania z ludowych rosyjskich bajek. Ojca się bała, uczucie, jakiego doznawała wobec matki, nie da się opisać: nie bała się jej wprawdzie, ale też i nie pragnęła pieszczot. Chociaż i z Agafiją się nie pieściła, jednakowoż do niej jedynie się przywiązała i ośmieliła. Dziwnie było się patrzeć na nie. Bywało, że Agafia w ciemnej sukni, w czerwonej chustce na głowie, z wychudłą, przeźroczystą, jak wosk twarzą, chociaż zawsze jeszcze piękną, siedziała nieruchomie, robiąc pończochę, Liza siedziała u jej nóg na małym taboreciku, zatrudniona jakąś robótką, a podniósłszy oczy, wpatrywała się w swoją piastunkę, lub się przysłuchiwała jej opowiadaniom, Agafia zaś opowiadała jej niekiedy bajki, a najczęściej życie Matki Boskiej, świętych męczenniczek i męczenników: jak to święci pańscy żyli na pustyniach, nie bojąc się niczego i trawiąc czas na modlitwach, jak im ptacy pokarm znosili, jak nawet dzikie zwierzęta nic im złego nie robiły, jak w miejscach, gdzie krew ich tryskała, wyrastały zioła i kwiaty najwonniejsze. Agafia mawiała o tem wszystkiem z pewną pokorą i nieśmiałością, jakby czuła, że niegodną jest mówić o tak świętych i wzniosłych istotach. Dziewczynka słuchała tego wszystkiego z uwagą, nawykała do tych nadziemskich istót i zżyła się tak z temi myślami, iż jej dziecięcej wyobraźni zdawało się nieraz, że obcuje ze świętymi i męczenikami. Agafija nauczyła ją modlitwy. Bywało, czasem raniutko Lizę zbudziła, ubrała ją pośpiesznie i prowadziła do cerkwi, wtedy Liza cichaczem się na palcach wymykała i biegła za nią modlić się z radością.

W tych rannych wycieczkach nowe na nią wywierało wrażenie, a uwielbienie dla bóstwa i rzeczy mistycznych nieznacznie się wpajały w młode serduszko. Agafija nigdy Lizy nie strofowała, gy była z niéj nie zadowolona, karała ją milczeniem. Liza rozumiała i z dziecinną przenikliwością pojmowała, ilekroć Agafija była także z innych niekontenta, np z Maryi Dmiryjewny, lub z samego Kalityna. Kilka lat była ona przy Lizie, nareszcie zastąpiła jéj miejsce panna Moro; ale zimna z natury, obojętna na wszystko, nie mogła zastąpić Lizie dawnej jej ukochanej piastunki i to, co od tamtej słyszało dziewczę, wyryło się i na wieki w jej zachowało sercu; a przytem, chociaż Agafia nie piastowała nadal Lizy, przecież była w domu i często się z nią widywała; mała wierzyła w nią z bezgranicznem zaufaniem i przywiązanie dawne się nie zmniejszyło. Agafia jednakże nie mogła się pogodzić z Martą Tymofiejewną, kiedy ta przybyła na mieszkanie do Kalitynów, Marta Tymofiejewna uznała ją za poważną na kobietę tak płochej przeszłości i cierpkim swoim charakterem tak jej dokuczała, że pewnego razu Agafija prósiła o pozwolenie odprawienia pielgrzymki do cudownego monasteru zdala od miasta O. Otrzymawszy takowe poszła i więcej nie wróciła. Dochodziły o niej wieści niepewne, a mianowicie, że została zakonnicą. Liza teraz, jak dawniej, chodziła do cerkwi, modliła się przykładnie, niemal z zapałem, czemu się mocno dziwiła Marta Tymofiejewna i o ile mogła, powstrzymywała i osłabiała jej religijne praktyki.

Uczyła się ona dobrze i pilnie, zdolnościami i sprytem Bóg jej hojnie nie obdarzył, nauka też przychodziła jej z niemałym trudem. Grała wprawdzie na fortepianie dobrze, ale jeden Lem wiedział, ile to pracy kosztowało. Czytała nie wiele, wyrażała się z trudnością, ale lubo tak młoda jeszcze, miała już sobie drogę wytkniętą i szła nią śmiało. Niedaremnie była córką swego ojca; ten także nigdy się nie radził, jak i co ma robić, a tak robił, jak mu się zdało najlepiej. Liza była nader sympatyczna, sama o tem nie wiedząc. Z natury dobra, łagodna, miła, z rozjaśnionem zwykle obliczem, lubiła jednakowo wszystkich, Boga całą kochała duszą, siłą i sercem i do nikogo mocniej nie była przywiązaną i nikomu oddaną bardziej. Pierwszy Ławrecki silny na nią wpływ wywarł — i Liza się też do niego niezmiernie przywiązała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

składać osobnych oddziałów, gdyż Abdul Kerim pasza rozkazał 4000 baszybozuków i 5000 czerkiesów wcielić do regularnych batalionów nizamów i redyfów. Jakoż baszybozuki przywiezieni tu parowcami z Synopy, Erzerum i Trebizondy, rozdzieleni i wcieleni zostali do czterech pułków redyfów adryanopolitańskich.

Wieści głosiły tu o ponownym wybuchu powstania w Bułgaryi w okolicy Panadirycze w Bałkanie (podobno sformował korespondent to nazwisko z wyrazów „po nad Iryczą“ w górach bałkańskich). Zdaje się, że wieści te powstały z następującego wypadku: Leszanin wyprawił przed pięciu tygodniami w góry bułgarskie część bułgarskiego legionu pod dowództwem Hitrowa, aby tam, na tyłach armii tureckiej zorganizował powstanie. Lecz zamiar ten nie powiódł się Hitrowowi. Napotkał on wszędzie obawy a nawet opór. Gdyby wówczas przedsiębrane pomyślnie poszło przez Leszanina działanie zaczepne ku Widdynowi, byłaby zapewne powiodła się także wyprawa Hitrowa i chwyciliby za broń Bułgarzy zachęceni zwycięstwem Serbów. Lecz w obecnem położeniu, ten oddział bułgarski Hitrowa, musi tylko myśleć o własnem ocaleniu. Wprawdzie oddział ten do 900 ludzi liczyć mający, siedzi w górach środkowego Bałkanu, ale gdy obecnie w tych wysokich górach zaczynają już panować zimna, zniknie zapewne i ten ostatni ślad powstania bułgarskiego.“

Korespondent z Ruszczuku w liście z 19 sierpnia opisuje, iż oddziały baszybozuków ścigając niby ciągle powstańców bułgarskich w górach w sandżaku Sofii, dopuszczają się mordów i rabunków. Pisze on między innemi:

„W sandżaku Sofii gorliwie polują na rozbitych powstańców, a często przywożą do Sofii tylko głowy nieszczęśliwych Bułgarów, nikt zaś nie dowie się nigdy, kto byli owi pomordowani. Niedawno przyniesiono cztery głowy powstańców, którzy mieli pojawić się w okolicy Berkowcia i Orhanie. Gubernator Sofii Mazhar pasza uważany jest za człowieka energicznego, lecz nie przebierającego w środkach, a lud zowie go „Masakr pasza.“

Dalej ten korespondent z Ruszczuku donosi, że według tureckiego urzędowego telegramu z Widdynu, ogłoszono w Ruszczuku, iż 1,700 serbskich włościan schroniło się tam na turecką ziemię. Lecz niemieccy korespondenci przebywający w Widdynie nie wspominają o tem w swych listach sięgających do 23 sierpnia; przeto wiadomość ta turecka zdaje się fałszywą i z umysłu wymyśloną. Lecz dziennik turecki *Tuna*, będący urzędowym organem w Ruszczuku, z wiadomości powyższej wysnuł twierdzenie, iż przesadzonemi były widocznie doniesienia o okrucieństwach, których dopuścić się miało wojsko tureckie na granicy Serbii, gdyż oto Serbowie „garną się ochotnie pod opiekuńcze skrzydła rządu sułtana!!“ Twierdzenie to jest bezwstydne, bo przecież bardzo wielu bezstronnych a nawet przychylnych Turcyi świadków naocznych, jak korespondenci angielscy i niemieccy opisywali z oburzeniem straszne tam okrucieństwa tureckie.

Jakże często rosyjskie dzienniki i rosyjskie władze ogłaszały podobne szumne panegiryki dla „ojcowskich rządów“ Cara, po mordach i rabunkach dokonanych w Polsce przez Rosyan!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia. Na pierwszem posiedzeniu obradującej konferencyi nauczycieli szkół ludowych, po zamknięciu dyskusyi nad rozprawą o nauce w szkole niedzielnej, zgromadzenie uchwaliło następujące wnioski: 1) Uprasza się Radę szkolną okręgową, aby udała się z prośbą do Rady szkolnej krajowej o wydanie planu, według którego nauka w szkole niedzielnej udzieloną być powinna; 2) na naukę do szkoły niedzielnej uczęszczać powinna ta tylko młodzież, która ukończyła szkołę codzienną; 3) nauka w szkole powtarzania powinna się odbywać w niedzielę, a nie w niektóre dni powszednie, zaczem niektórzy mówcy przemawiali; 4) udzielanie nauki dla młodzieży do szkoły powtarzania uczęszczającej, na więcej oddziałów podzielonej, może być tam zastósowane, gdzie przy jednej szkole kilku nauczycieli jest czynnych; 5) Rada szkolna okręgowa zrobi Radzie szkolnej krajowej przedstawienie, iżby dla młodzieży do szkoły powtarzania uczęszczającej ułożone zostały osobne książki do nauki i potrzebne dla nauczycieli podręczniki; 6) nareszcie, aby nauczycielom udzielającym naukę w szkołach powtarzania wyznaczone zostało roczne stałe wynagrodzenie. Wniosku zaś p. Wilkuszewskiego tyczącego się wybrania komisyi do opracowania tymczasowego planu naukowego dla szkół powtarzania zgromadzenie nie przyjęło a na wniosek p. Ziemby oświadczyło życzenie, aby do Rady szkolnej miejscowej wydanym został okólnik pouczający, które dzieci do szkoły powtarzania uczęszczać są zobowiązane.

Po załatwieniu pierwszej kwestyi wezwał Przewodniczący p. Mikodza nauczyciela z Podgórza do odczytania rozprawy na temat: „Z któremi wynalazkami i odkryciami należy przy historyi powszechnej zaznajomić dzieci szkolne (stósownie do planu naukowego)“. Prelegent na podstawie książek szkolnych wykązał, z któremi wynalazkami i odkryciami dzieci szkolne zaznajomić się mają. Po odczytaniu rozprawy zabrał głos X. Leśniak zarzucając, że prelegent nie wykazał dostatecznie wynalazków i odkryć w mowie będących i podał sam wynalazki i odkrycia, tudzież kierunek, w jakim takowe wywierały wpływ na oświatę i rozwój ludzkości. PP. Appelt i Szarek stawali w obronie prelegenta, pierwszy domagał się jeszcze wybrania komisyi w celu opracowania podręcznika dla nauczycieli odnośnie do tej kwestyi, czemu się jednak sprzeciwiał p. Maciołowski, dyrektor szkoły miejskiej w Krakowie i wniósł: „Konferencya uchwala: Nauczyciel ludowy zaznajomi dzieci przy nauce historyi przedewszystkiem z temi odkryciami i wynalazkami, które przeważnie wpływ wywarły na rozwój cywilizacyi z jednej strony, z drugiej zaś silnie wpływają na tworzenie charakterów uczniów szkolnych“. Na wniosek ten zgromadzenie się zgodziło.

Przewodniczący podawszy niektóre dzieła autorów niemieckich, według których nauczyciele w szkołach powtarzania stósowaćby się mogli, zamknął ranne posiedzenie.

Na posiedzeniu popołudniowem odczytał p. Zieliński nauczyciel z Wieliczki rozprawę na temat: „Wskazać cel i sposób postępowania przy ćwiczeniach z pamięci“. W dyskusyi nad tą rozprawą zabierali głos pp. X. Leśniak, Przylibski, Szarek, Olszewski, Jasieński, Pająk z Krakowa i Rembacz, poczem p. Badańczyk nauczyciel z Półwsia Zwierzynieckiego przeprowadzał praktycznie 83 ustęp z pierwszej książki do czytania: „Zwierzęta dzikie“. W dyskusyi, w której zabierali głos pp. nauczyciele Jasieński, Pająk z Krakowa, Lach, X. Leśniak, Szarek i Fiderkiewicz, podawali mówcy niektóre uwagi, któreby można uważać za uzupełnienienie rozprawki: najważniejszą była uwaga p. Maciołowskiego tycząca się tej okoliczności, czy przy praktycznem przeprowadzeniu ustępu do czytania, odnoszącego się do historyi naturalnej, należy przed czytaniem tego ustępu poprzednio opisać przedmiot, a potem do czytania tego ustępu przystąpić, czy też czytać takowy odstępami i zaraz przedmiot opisywać. W tej sprawie zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały.

— Rada szkolna krajowa uznała dzieło ś. p. prof. Dra Józefa Kremera „Początki logiki dla szkół średnich“ za książkę szkolną i podręcznik naukowy. Dzieło to wyszło właśnie z drukarni Uniwersyteckiej na użytek szkół. Język jasny, podział łatwy, słownictwo utarte w wykładach filozoficznych polskich, cechują tę pracę zmarłego uczonego męża i czynią ją przystępną dla młodzieży uczącej się.

— Straż policyjna odebrała wczoraj czapkę szabasową od Franc. Latosza, wyrobnika, gdy ją sprzedawał; aresztowała zaś Stan. Kadulskiego, czeladnika stolarskiego i Stan. Komorowskiego za zaczepianie wieczorem na plantacyach; tudzież Anielę Filipowską, szwaczkę, za kradzież książeczki Kasy Oszczędności i zastawienie jej.

— Jak donosi *Dz. Polski*, p. Edward Gniewosz jadąc do Wiednia na posadę radzcy ministeryalnego, złożył mandat posła do Rady państwa.

— D. 20go sierpnia nawiedził pożar Trębowlę. Żyd podejrzany o podpalenie, został uwięziony. Ogień zniszczył częściowo 8 domów, a szkoda wynosi 6000 złr., której większa część zabezpieczona.

— W poniedziałek konduktor Brzechwa kolei Arcyks. Albrechta chcąc przejrzeć bilety podróżnych, otworzył między Doliną a Krakowicami drzwi wagonu, ale gdy właśnie wjechano na jakiś mostek, drzwi potrącone uderzyły go tak silnie w głowę, że nazajutrz umarł skutkiem rany i wstrząśnienia mózgu.

— Piszą nam z Grybowa 28go sierpnia: Dziś rano przed 6tą w studni na rynku, którą naprawiają, wybuchły gazy z wielkim hukiem, tak iż z wielu okien wyleciały szyby, i domy okoliczne zatrzęsły się i ludzi przy studni pracujących poraniły, z których jeden zginął. Robotnika, który był do studni wpuszczony, wyciągnięto żywego wprawdzie lecz ogłuszonego i bardzo potłuczonego i poparzonego. Oprócz tego z czterech ludzi na wierzchu pracujących jeden tylko uszedł cało, jak również kierujący robotą p. Fösner.

— Dzienniki poznańskie ogłaszają prenumeratę na publikacyę p. t. „Kronika Żałobna“ mającą obejmować historyę rodzin wielkopolskich. Niemniej wiele galicyjskich znajdzie tam wzmiankę w nekrologach z ostatnich czasów. Autorem tej pracy jest p. Teodor Żychliński, b. redaktor *Kuryera Poznańskiego*.

— W dziennikach warszawskich znajdujemy pochwałę oddaną wystawionym tam portretom artystów dramatycznych pp. Hofmanowej i Rychtera, pędzla p. Andrzeja Grabowskiego.

— W ciągu 36 godzin cztery razy podpalano w Kielcach w sobotę 19go, w niedzielę i w poniedziałek. Dwukrotnie zgorzało po kilka budynków drewnianych.

— Przed kilkoma dniami zwracając uwagę na częste temi czasy pożary miast, mianowicie w Królestwie Polskiem, przypisaliśmy po części powód ich zamiarom zbrodniczym, osobliwie zaś zbyt wygórowanemu zabezpieczeniu ponad rzeczywistą wartość. Do *Gazety Warszawskiej* piszą teraz w tym samym duchu z Radomia, ale oraz wchodzą bliżej w stosunki tameczne asekuracyjne i w nich upatrują popęd do dopuszczenia się zbrodni podpalenia własnego domu. Lubo urządzenie straży ogniowych jest środkiem niedopuszczającym szerzenia się ognia, wszelako zważywszy, że od r. 1871 pogorzele się szerzą po miasteczkach, zatem zmiana ustawy o zabezpieczeniach zaprowadzona w końcu r. 1870 jest tego przyczyną. Nowa ustawa dozwala na wypłacenie poszkodowanemu wynagrodzenia na raz, i bez obowiązania odbudowania się na nowo, gdy dawniej pogorzelec wtedy dopiero odbierał wynagrodzenie, gdy się zabierał do zabudowania pogorzeliska i to częściowo w miarę prowadzenia budowy. Dziś zaś gdy spali się dom zadłużony, właściciel bez względu na obciążenie hipoteczne swej realności, dostaje pieniądze, bez pytania, czy będzie się budował albo nie. Drugim powodem częstych pożarów, jest palenie papierosów między budynkami drewnianemi i w pobliżu zabudowań gospodarczych. Przypominamy tu, że w Prusiech niewolno palić fajki i cygar jadąc lub idąc przez las oraz po wsiach między budynkami.

— W cegielni Mokotowskiej pod Warszawą zamordowano w sobotę jednego z robotników, dla zabrania mu 12 rubli, które u niego dostrzeżono. Żołnierz stojący zdala na warcie przy jaszczyku prochu, nie mógł się oddalić i przyjść napadniętemu w pomoc.

— Igrzyska muzykalne w Bayreuth zajmują tak dalece umysły, że ks. Bismark może się radować z muzykalnych namiętności, które pozwalają rządowi pruskiemu rozciągać coraz bardziej wpływ swej polityki na Bawaryę. Król Ludwik wysłuchał nietylko prób z wagnerowskich oper ale i przebył cały drugi cykl przedstawień, zostawiwszy pierwszy cesarzowi Wilhelmowi, aby naraz nie potrzebowano dwom panom hołdować. Śpiewak Niemann otrzymał od króla Ludwika wielką wstęgą orderu Śgo Michała. Dziś na pożegnanie króla wielką wyprawiają Wagnerianie owacyę z pochodniami.

Teatr letni. We czwartek dnia 31 sierpnia: Anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego: *Panie Kochanku.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 29go sierpnia przedpołudniem mały deszcz, później pochmurno; termometr od 11·3 doszedł do 19·5 C. Barometr opada; o 6ej rano dnia 30 stan jego był 738.9 mill., termometru 14·0 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 31go sierpnia: Św. Rajmunda wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 29 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 885, średnio ciężkich węgierskich 1065, ciężkich bagonów 1067 — razem 3017 sztuk.

Galicyjskie płacono od 38 do 45 złr., średnio ciężkie węgierskie od 40 do 50 złr, ciężkie bagony od 48 do 52½ złr. za 100 kilo żywej wagi, targ był mdły, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Bank Polski w Warszawie zniżył od d. 15 (27) sierpnia diskonto od weksli na 6%.

Wrocław 26 sierpnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 18·70 mark; żyto na 200 f. po 17·70 m.; owies na 200 f. po 14·40 m; rzepak za 200 f. brutto po 29·75 mark; olej po 66·50 m.; spirytus na 100 Tralesa po 48·50 mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28go sierpnia. W okręgu Pontivy wybrany został deputowanym hr. Mun 375 głosami większości (Izba już poprzednio wybór jego unieważniła bez słuszej przyczyny, tłumacząc unieważnienie tem, że go popierało duchowieństwo). W okręgu w Guincamps otrzymał republikanin Huon 6334 głosów, gdy legitymista hr. Luncinge tylko 5834 głosów.

Madryt 28 sierpnia. *Gaceta* ogłasza umowę zawartą z kilkoma kapitalistami hiszpańskimi o zaliczkę 15 do 25 milionów piastrów na pokrycie wydatków spowodowanych wojną na Kubie. Zaliczka ta ma być spłaconą w 10 latach a zabezpieczoną na cłach Kuby i przynosić 10%. Kapitaliści mają wnieść 300,000 piastrów w sierpniu, 450,000 we wrześniu i mogą złożyć towarzystwo dla postarania się o pieniądze.

Odessa 28 sierpnia. Z najlepszego źródła zapewniają, że Hamid zgodził się, iż stanie na czele rejencyi, w której oprócz niego zasiadałaby matka sułtana i dwóch ministrów.

Konstantynopol 29 sierpnia. W skutku poleceń nadesłanych wczoraj tutejszym reprezentantom mocarstw przez rządy ich, mieli pomienieni reprezentanci przedstawić dziś Porcie na żądanie ks. Milana względem przywrócenia dobrych stosunków między Serbią a Portą komunikat wprawdzie nie zbiorowy, ale z treści jednobrzmiący, z tem dołożeniem, że odnośne i spieszne postanowienie Porty odpowiadałoby życzeniom mocarstw. Bezzasadnem jest twierdzenie, jakoby Porta wyraziła życzenie traktowania w Konstantynopolu bezpośrednio o pokój z Serbią. Rada ministrów ma się zebrać dziś jeszcze i zajmować się sprawą pokoju.

Niektóre dzienniki wiedeńskie, jak n. p. *N. fr. Presse* zasilane są z Galicyi wiadomościami, o których my tu na miejscu nie słyszymy. Wspomniony dziennik pisze o „gorączkowej działalności wyborczej dla zachowania dotychczasowej większości“. Gdyby też to prawdą było, ale przeciwnie, dotąd panuje zupełna cisza w kraju, chociaż publicystyka nieco się rusza. Faktów jednak nie może ona podać, bo agitacyi dotąd nie widać. *N. fr. Presse* wie jednak o „emisaryuszach“ wysyłanych po wsiach, „którzy nie szczędzą pochlebstwa i pogróżek, aby wyborców znowu pod jarzmo szlachty wciągnąć“. Biedni wyborcy! Dzienniki wiedeńskie tak samo sądzą o galicyjskich sprawach jak i o pruskich. *Nord. Allg. Ztg* powiada, że korespondent berliński do *Presse* rozstrzygnął już o wyborach w Niemczech, chociaż są tam dotąd zdania bardzo podzielone, gdyż zdaniem jego lud głosować będzie po większej części na postępowców. W zamian za to *Nord. Allg. Ztg* donosi, chcąc się wywzajemnić, że Czesi wejdą do Rady państwa i wymiotą stronnictwo konstytucyjne. Słowa te organu półurzędowego berlińskiego dowodzą, że dzienników wiedeńskich niemożna brać zawsze na seryo. My też ich nie bierzemy.

Kiedy w r. 1848 ze wszystkich stron spieszyli ochotnicy do Węgier, aby walczyć przeciw Austryi, z jakiemże oburzeniem dzienniki peszteńskie powstawały na tyranów, którzy utrudniali wojownikom pragnącym za wolność walczyć, przejazd do kraju, dobijającego się niepodległości! Dziś zaś z tem samem oburzeniem powstają one na tych, co spieszą nieść pomoc chrześcianom i Słowianom, pragnącym wydobyć się z pod jarzma tureckiego. Ogromny krzyk podniosły dzienniki peszteńskie na rząd, że kazał wypuścić oficerów rosyjskich, zatrzymanych w drodze do Belgradu.

W liście naszym wczorajszym ze Stambułu z 25go, przytoczonem było, że stan zdrowia Sułtana coraz się pogorsza i zmiana tronu niebawem nastąpi. Ostatnia *Polit. Corr.* donosi też z tej samej daty, że od trzech dni sprawa zmiany tronu tureckiego znaczne uczyniła postępy i że nastąpi przed rozpoczęciem ramazanu. Midat pasza skłonił innych ministrów do tego kroku, a matka Sułtana największe stawiała trudności. Wezyr, który pragnie utrzymać się przy władzy i nie działać wbrew matce Sułtana, której godność swoją zawdzięcza, usiłował przewlec tę sprawę i wystawiał niebezpieczeństwa nowej zmiany tronu, niemniej obcy posłowie wystawiali, jak złe wrażenie sprawi w Europie ten wypadek. Ale na radach ministrów Midat poparty przez szeika-ul-islam dowodził niemożności utworzenia rejencyi, chyba podczas małoletności sułtana i niepodobieństwa zaradzenia złemu w inny sposób, jak przez powołanie na tron Hamida, brata Murada. W kilku dniach rzecz ta będzie skończoną. Zaniechano też zamiaru wydania odezwy do ludu, aby nie wywołać wzburzenia. Ważną obok tego podaje powyższy list wiadomość, że poseł angielski Elliot wybiera się za urlopem i zapewne już nie wróci na posadę swoją. Nam zaś pisano, że hr. Zichy także niepozostanie na swej posadzie. Miałżeby tylko wrócić tam poseł rosyjski jen. Ignatiew? Odwołanie Elliota byłoby dowodem, że broniąc Porty przed zarzutami rzezi bułgarskich, skompromitował się.

Pester Lloyd z 28go b. m. dowiaduje się, że dotychczas nie została wręczoną w Konstantynopolu nota zbiorowa mocarstw, lecz jak się zdaje, każde państwo z osobna ma czynić przedstawienia w myśli pokoju. Dopiero gdy odpowiedź Porty będzie wiadomą, dalsze kroki nastąpią. Mocarstwa zastrzegają sobie jednak, aby żadna ze stron wojujących nie korzystała z zawieszenia pokoju dla wzmocnienia sił swoich. Wczoraj zaś donieśliśmy, że właśnie wczoraj t. j. 29go urzędownie doszły Portę noty mocarstw europejskich, przedstawiające żądania Serbii co do zawarcia pokoju. Onegdaj zaś, jak już donieśliśmy, reprezentanci państw gwarantujących odczytali Risticzowi jednobrzmiące noty z oświadczeniem, iż mocarstwa te podejmują się pośrednictwa i polecają swoim posłom w Stambule starać się o zawieszenie broni. Autorem noty odczytanej Risticzowi ma być hr. Andrassy, czyli, że Austryi zostawioną była inicyatywa w tej mierze.

Wszystkie też doniesienia o warunkach stawianych to przez Serbię, to przez Portę, są przedwczesne, bo dopiero o to rozchodzić się mogło wczoraj, czy Porta przyjmie propozycye mocarstw względem układów pokojowych. Oczywiście, że przyjąć je musi, chociażby początkowo udawała, że jest przeciwną. Tym czasem ajencya Havasa mówi już o zastrzeżeniach księcia Milana co do zatrzymania *status quo ante bellum*, a z Wiednia utrzymują, że Porta robiła już zastrzeżenia co do Bośnii i Hercegowiny, a mianowicie tak ze względu na aneksyę, jak i na organizacyę administracyjną. Otóż mniemamy, że w układach o pokój nie będzie mowy o niczem jak o Serbii, może nawet sprawa Czarnogóry nie zaraz przyjdzie na stół narad; co się tyczy reform w słowiańskich posiadłościach Turcyi, rzecz ta należy do osobnych układów na podstawie noty hr. Andrassego.

Jeśli podstawą układów o pokój między Serbią a Turcyą ma być utrzymanie dawnego stosunku, wypada tu przytoczyć artykuły traktatu paryskiego, na których opiera się stosunek Serbii do Porty, a mianowicie:

„art. 28. Księstwo Serbskie będzie i nadal zawisłem od W. Porty, stósownie do *hatów* sułtańskich, które określiły i naznaczyły prawa i przywileje jego, te zaś mają być odtąd postawione pod zbiorową rękojmię państw kontrahujących. W skutek tego pomienione księstwo zachowa swoją niezależną i narodową administracyę, jak niemniej zupełną wolność wyznań, prawodawstwa, handlu i żeglugi.

„art. 29. Żadna interwencya zbrojna nie może być w Serbii uskutecznioną, bez poprzedniego porozumienia się wysokich stron kontrahujących.“

Tak więc ustępy pomienione traktatu paryskiego przekonywają, że Tucya niemoże wcale ani grozić zaborem Serbii, ani stawiać takich warunków, któreby naruszały traktat paryski, bez poprzedniego zezwolenia Francyi, Anglii, Austryi, Niemiec i Włoch, jako państw podpisanych na traktacie paryskim.

Z Aten donosi z 20go *Polit. Corr.* o ożywieniu w Grecyi sympatyi dla Serbów i przyśpieszonej reorganizacyi wojska oraz gwardyi narodowej, wreszcie o wzburzeniu umysłów w Kandyi, tak iż gdyby Grecya wystąpiła przeciw Turcyi, hasło powstania wyszłoby z Krety.

Z doniesień tych wnosićby można, że mimo interwencyi europejskiej, zawcześnie jeszcze mówić o zawarciu pokoju Serbii i Czarnogóry z Portą, co także wskazuje zakupywanie broni przez Serbię, zamówienie dział i nasyłanie oficerów rosyjskich.

W Izbie niższej angielskiej po mianowaniu Disraelego członkiem Izby wyższej, zostaje Stafford Northcote naczelnikiem ministeryalnej partyi konserwatywnej. Prasa angielska zgadza się na takiego przywódzcę. Wiadomo bowiem, że w parlamencie angielskim nie ma ławy ministrów. Jeśli ministrowie zasiadają w Izbach, to jedynie jako członkowie parlamentu, gdy na stałym lądzie nie tylko każdy minister w każdej Izbie może zabierać głos, ile razy zechce, ale nawet wyręczyć się komisarzem rządowym, w tym celu do Izby wprowadzonym. W Anglii zaś zabierają głos ministrowie w Izbie, której są członkami i tylko jako członkowie tej Izby. Dla tego Disraeli, który dotąd był deputowanym, zasiadał i przemawiał w Izbie gmin. a zostawszy parem, może tylko przemawiać w Izbie lordów. Izby, dzienniki i publiczność wiedzą, że jeśli Derby albo Disraeli zabiera głos, słowa jego oznaczają zapatrywanie się polityczne doradzców Korony, czyli rządu. Zazwyczaj ministrowie fachowi występują w sprawach bezpośrednio ich tyczących się, ale gdy idzie o naznaczenie stanowiska rządu w kwestyach politycznych, wtedy zabiera w każdej Izbie głos ten minister, który uważany jest za naczelnika stronnictwa rządowego w swojej Izbie. Takimi naczelnikami w Izbie wyższej będą teraz Disraeli i Derby, w Izbie niższej Northcote.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 30 sierpnia (*pryw.*) Dziennik belgradzki *Istok* ogłasza bardzo wojenny artykuł, w którym mówi: Żądamy albo Starej Serbii i Bośni albo walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi. Podobnież cetyński *Hlas Czernohorca* odpycha wszelką interwencyę i pośrednictwo jak najgoręcej i zapowiada wojnę aż do ostatniej kropli krwi. Mimo tego ks. Mikołaj upraszał hr. Andrassego o najspieszniejsze rozpoczęcie układów o pokój. Z tego powodu hr. Andrassy przybył tu wczoraj wieczór ze Szmeksu.

Cetynia 29 sierpnia. *Hlas Czernohorca* odrzuca wszelkie pośrednictwo zagraniczne i mówi: Serbia i Czarnogóra wtedy dopiero broń złożą, gdy prowincye tureckie zostaną zupełnie oswobodzone z pod jarzma tureckiego.

Dubrownik 30 sierpnia. Dżeladdin pasza z sześcioma batalionami i kilkoma działami przybył z Stolaczu do Trebini. Według wiadomości niewątpliwych, Czarnogórcy ostrzeliwają Bilek, a Muchtar pasza ma z Trebini pospieszyć tam z odsieczą. Doniesienie z Kotaru mówi, że od wczoraj toczy się bój u Podgorycy.

Konstantynopol 29 sierpnia wieczór. (Wiadomość urzędowa). Według autentycznych doniesień z Niżu, wojska cesarskie przed Aleksinaczem działały ciągle pomyślnie. Korpus z Niżu (Ejuba paszy) przybyły tam z Kniazewaczu, zdobył kolejno jedne po drugich rozmaite przodowe szańce i zabrał nawet jedno działo serbskie. Znaczne siły nieprzyjacielskie pościągane na te stanowiska, zostały odparte we właściwe wielkie fortyfikacye Aleksinaczu, dokąd się schroniły. Armia cesarska stoi dziś przed temi fortyfikacyami i przedsiębrała przygotowania do ich zdobycia. Z drugiej strony dywizioner Ali Saib, który z dywizyą swoją posuwał na Aleksinacz doliną rzeki Morawy, wziął kolejno wszystkie pozycye serbskie i w ten sposób ułatwił związki swoje z korpusem z Niżu (Ejuba).

(Telegram ten rzeczywiście nie donosi o żadnym nowym wypadku wojennym przed Aleksinaczem, ale tylko w urzędowym stylu przedstawia, że armia turecka, t. j. korpus nizamski Ejuba, jak i korpus Saiba, wypierając Serbów z umocnionych stanowisk przed linią szańców aleksinackich, dotarły aż do tej linii, co od kilku dni i szczegółowo jest wiadomem; ale nie zdobyła ufortyfikowanej linii aleksinackiej. Dodaje ten telegram jedną tylko nową wiadomość, iż Turcy czynią przygotowania do ponowienia jeszcze ataku. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 30 sierpnia, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 66 60 — Renta srebrna 69·90 — Losy z r. 1860 111 20 — Akcye Banku Narod. 854. — Akcye kredytowe 140·— — Londyn 120·80 — Srebro 101·75. — Napoleony 9 63½. — Lombardy 74·75. Losy z r. 1864 135 25. — Akcye kolei Karola Ludwika 201·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121 25. — Akcye kolei węg. północno-wschod. 103·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 31 50 Anglo Bank 72·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85 80 — Losy premiowe węgierskie 70 —. — Marki —·— — Talary 59·30. Ruble 158·75.

Uspsobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Prenumeratorów Galicyi zachodniej prospekt na dzieło illustrowane p. t. Jezus Chrystus przez Ludwika Veuillota.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 30go Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 58¼	1 60¼
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 58¼	0 60¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 70	5 85
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 70	5 85
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 55	9 75
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	102 —	104 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	101 —	102 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 —	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł.wa.)	78 50	80 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	87 40	89 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie)	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 50 (rub. i kop.)	97 — (rub. i kop.)
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 75	92 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	80 50	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	200 —	204 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	17 —	20 —
Wiedeń 29go Sierpnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 55	66 65
5 „ „ „ „ srebr.	70 15	70 35
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	102 50
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 30	74 80
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 25
„ „ „ bukowińsk.	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 25	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 —	102 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 70	97 85
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 75	95 25
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	84 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 —	105 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	253 —	254 —
„ „ „ 1854 .	107 50	108 —
„ „ „ 1860 .	111 20	111 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	70 25	70 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	160 —	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	31 —	31 50
„ „ Klary . . .	28 —	28 50
„ hr. St. Genois . . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	16 75	17 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	852 —	853 —
Zakładu kredytowego . .	141 20	141 40
Żeglugi parow. na Dunaju	374 —	376 —
Kolei północ. Ferdynanda	1814	1818
„ rządowej fr. a. . .	282 50	283 —
„ zachod. c. Elżbiety .	159 75	160 —
„ Południowej . . .	75 75	76 25
„ Galicyjskiej	201 75	202 —
„ Czerniowieckiej . .	121 —	122 —
„ Albrechta	41 75	42 —
„ węg. północ.-wschod.	103 —	103 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 50	109 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	105 —	105 50
„ Koszycko-Bogumił. .	92 —	92 50
„ Siedmiogrodzkiej .	86 —	88 —
„ Cisańskiej	181 —	182 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 —
„ austryack. półn.-zach.	132 —	132 25
„ Franciszka Józefa .	132 —	132 50
Banku anglo-austryackiego	72 75	73 25
Zakładu kredytowego węg.	122 —	122 25
Banku franko-austryackiego	11 —	12 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	83 —	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 —	68 25
„ państwowej 500 fr. .	152 50	154 50
Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr. .	114 50	115 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr.m.k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w.a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 25	85 75
5% w srebrze . . .	92 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 50	98 —
Emisya II.	92 —	92 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 25	76 50
Emissya z r. 1867 .	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr.w. a.	61 50	61 75
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr. . . .	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 81	5 83
„ dukat na wagę .	5 84	5 86

	płacą	żądają
Napoleondory	9 63	9 64
Suweryny angielskie . .	12 —	12 10
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 75	101 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 15	59 25
Rubel pap.	1 58.50 —	1 59

Lwów 29 Sierpnia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 72	5 82
„ cesarski	5 78	5 88
Półimperyał rosyjski . .	9 72	9 92
Rubel srebrny rosyjski .	1 61	1 71
„ papierowy	1 59	1 61
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 40
„ „ „ „ „ 4 „	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	88 —	88 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 70	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	200 50	202 50
„ „ Lwow.-Czern.	119 75	121 75
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —

Warszawa 28 Sierp.

	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96 70	97 —
„ „ 2ej seryi .	96 70	97 —
kupon . .	073⅓	— —
„ „ nowe . .	91 90	92 20
kupon . .	091⅔	— —
„ likwidacyjne . . .	82 25	82 55
kupon . .	096⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	200 —	202 —
„ „ „ 1866 „	200 —	202 —

Podziękowanie.

Niniejszem składam **p. Wojciechowi Lenardowi,** żandarmowi w Podgórzu, serdeczne podziękowanie za gorliwe zajęcie się odszukaniem skradzionej mi w nocy z soboty na niedzielę d. 27 b. m. kwoty 446 złr. 45 cnt. (2184)

Józef Dużyk w Piaskach.

Podziękowanie.

W nocy z dnia 20 na 21 lipca b. r. zostałem przez nieznajomych mi zbrodniarzy z najpierwszych i najniezbędniejszych rzeczy okradzionym lecz za pomocą bezpośrednią **p.p. Juliana Karmańskiego i Jędrzeja Rybaka** żandarmów c k. posterunku w Skawinie; rzeczy te w zupełności napowrót odebrałem przez natychmiastowe wyśledzenie sprawców, których c. k. Sądom oddano. Za tak sumienne i gorliwe wypełnienie swych obowiązków ośmielam się tymże panom **J. Karmańskiemu** i **J Rybakowi** niniejszem złożyć publiczne podziękowanie, jakie odemnie w dowód wdzięczności przyjąć zechcą. (2189)

Skotniki dnia 29 Sierpnia 1876 r.

Joachim Feiler, propinator w Skotnikach.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass: 1) der Arbeitar *Adam Bienia* aus Ossiek (Galizien) wohnhaft zu Kattowitz, geboren zu Bulowiec, Sohn des zu Oświecim verstorbenen Ackerbauers Thomas Bienia und dessen hier wohnhaften Ehefrau Agathe geborene Kościelniak — 2) und die unverehelichte *Rosalin Wollnij* wohnhaft zu Kattowitz, Tochter des zu Himmelwitz, Kreis Gr. Strehlitz verstorbenen unverehelichten Ewa Wollnij — die Ehe mit einander eingehen wollen.

Dem unterzeichneten Standesbeamten ist ein Hinderniss dieser Ehe nicht bekannt. Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen sind bei dem unterzeichneten Standesbeamten anzubringen.

Die Bekanntmachung hat in der Gemeinden Stadt Kattowitz u. Ossiek zu geschehen

Kattowitz, den 28 August 1876.

(2141) Der Standesbeamte: *Rüppel.*

Realność do sprzedania
każdego czasu

na GRZEGÓRZKACH (przedmieściu Krakowskiem) pod L. 21, składająca się z domu obszernego, stajni, stodoły i z $4\frac{1}{2}$ morgów gruntu ornego z łąkami i wiklem. — Bliższa wiadomość na miejscu pod **H. K.** (2181-1)

Realność wiejska

około 5 morgów gruntu obejmująca, z odpowiednim inwentarzem i z zasiewami — **jest do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu, na Zwierzyńcu pod Nr. 22 na „Barszczowem" zwanem. (2180-1-3)

Około 1,000 cetnarów

szlachetnych rodzajów

JABŁEK ZIMOWYCH

może dostarczyć tanio

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH I OWOCÓW

St. Markiewicza
we Lwowie.

Rozsyłka jabłek z końcem września. Obecnie **zaś rozsyła świeże śliwki węgierskie.** (2185-1-3)

CENNIK
GUSTAWA BUCHERA
Składu win w Erlau we Węgrzech

obok wielkiego budynku solnego w domu własnym.

Ceny obliczone są na wiadra i litry.

Rok		Ceny wiadro	Ceny litr
1875	Białe i żółte (Schiller) .	złr. 6	—·11
„	Lepsze gatunki	„ 7	—·13
„	Czerw., białe i żółte (Schiller)	„ 8	—·14
„	Czerwone lepsze gatunki .	„ 9	—·16
„	Czerwone najlepsze gatunki	„ 10	—·18
1874	Białe i żółte (Schiller) .	„ 12	—·22
„	Białe i żółte lepsze . .	„ 14	—·25
„	*Czerwone, wytrawne gat.	„ 15	—·26
„	Czerwone lepsze . . .	„ 20	—·36
„	*Czerw. najlepsze, słodkawe	„ 25	—·44
1873	Białe i żółte (Schiller) .	„ 10	—·18
„	*Czer., białe i żółte (Schiller)	„ 12	—·22
„	Najlepsze gatunki . . .	„ 15	—.26
1872	Białe i żółte (Schiller) .	„ 12	—·22
„	*Lepsze	„ 14	—·25
„	*Czerwone	„ 15	—·26
1869	*Czer., białe i żółte (Schiller)	„ 20	—·36
1868	Białe i żółte (Schiller) .	„ 25	—·44
„	*Czerwone	„ 30	—·53
„	Erlauer i Visonter Czerwony Ausbruch	„ 50	—·90
„	*Najlepsze gatunki . .	„ 60	1·08
„	Tokajski Ausbruch . .	„ 60	1·08
1866	*Tokajski Ausbruch . .	„ 80	1·43
„	Tokajski maślacz . . .	„ 40	—·72

Gatunki oznaczone gwiazdką (*) otrzymały w r. 1875 w Budapeszcie pochwałę na wystawie win krajowych. (2172)

Powyższe gatunki win są w wielkim wyborze, tak w większych jak i mniejszych beczkach.

Zamówienia za zaliczką wykonywają się rzetelnie.

Próżna półwiadrowa beczka kosztuje 2 złr. Wiadrowa o sześciu obrączkach 3 złr. Trzechwiadrowa 5 złr. Sześciowiadrówka 10 złr.; większe beczki na 12 do 14 wiader po 1 złr. c. 50 — i po tej cenie przyjmują się napowrót w dobrym stanie.

Większe i mniejsze zamówienia przyjmuje także mój kolega p. **Antoni Fromm,** ajent handlowy w Budapeszcie (Stadt, IV Gittergasse) gdzie można także na butelki dostać win moich.

Podziękowanie kąpielowe.

Szanowni Obywatele
Starego Grodu Krakowa!
Dzisiaj mogę wyznać śmiele,
Że nasza Wisła jest zdrowa!
Kąpiel pokrzepia w nas siły —
Mamy jawny dowód tego —
Bo ośm wesel się odbyły,
Po kąpielach Wójcickiego! —
Chociaż pan Sułtan Turecki,
Nie był u naszéj kąpieli;
Bo przez czyjś podszept zdradziecki,
Pławi się w krwawéj topieli . . . .
A przecież łazienki moje,
Zawodu niedoznawały —
Bo pływaków codzień roie,
Na mój dochód się składały!
Teraz woda już chłodniejsza —
Zwłaszcza zrana, lub o zmroku —
Ale dzisiaj o to mniejsza —
Poprawim się w przyszłym roku!
A tymczasem składam dzięki,
Wszystkim razem — po jednemu —
Za podanie bratniéj ręki,
Franciszkowi Wójcickiemu!
Życzę zdrowia! pomyślności!
Prawych przyjaciół w natłoku!
I upraszam Publiczności,
O względy — w następnym roku!

Kraków, dnia 30 sierpnia 1876 r.

Najobowiązańszy (2176)

Franciszek Wójcicki, właściciel łazienki.

Przez Wydział lekarski w Krakowie egzaminowana **akuszerka** otrzymawszy dyplom akuszeryi, zostaję stale w mieście **Wadowicach** pod Nr. 389 w Rynku, o czem Szan. Publiczność niniejszem zawiadamiam.

(2188) **Marya Strojna.**

Koncessyonowany przez Wys. c. k. Władzę szkolną

Zakład naukowy i wychowawczo żeński z pensyonatem
Wilhelminy Hoszek
w Cieszynie (na Szląsku).

Rodzicom i Opiekunom, którzy córkom i pupilkom swoim chcą zapewnić nietylko gruntowne wykształcenie umiejętne, nowoczesnym wymaganiom odpowiadające, ale także wychowanie domowe i towarzyskie a prawdziwie kobiece, pozwalam sobie polecić Instytut mój wraz z pensyonatem jaknajlepiéj.

Oprócz przedmiotów wykładanych w żeńskich szkołach średnich, uwzględnione będą języki francuski i angielski, roboty kobiece i wogóle wszystko co dla wykształconych dziewcząt jest potrzebne. Należytość za pensyonat 20 złr. miesięcznie.

Cieszyn dnia 21 sierpnia 1876 r.

Wilhelmina Hoszek,

(2186) Dyrektorka Instytutu.

Nadzwyczajnej ważności dla
oczów każdego.

Prawdziwa woda na oczy Dra White przez Fr. Ehrhardta w Gross-Breitenbach w Turyngii jest od r. 1822 w całym świecie słynna. Zamówienia na takową, flaszkę po 1 złr., przyjmuje aptekarz **E. Stockmar w Krakowie.** (1494)

Wielmożny **Fr. Ehrhardt.** Ojciec mój operowany był w r. 1866 w Tübingen z kurzej ślepoty i odtąd używał Pańską **Dra White wodę na oczy,** która mu zawsze **wyborne usługi oddaje.** Amöneburg 8 sierpnia 1875 r. L. Hiller. — Ponieważ Pańska **Dra White woda na oczy** tak mnie jak mojej żonie **bardzo dobrze** posłużyła, przeto proszę (zamówienie Hökendorf pod Tharand 14 sierpnia 1875 roku. Fischer, dyrektor kasy oszczędności.

Zakład jest w posiadaniu kopij z obrazów Jana Matejki, Kossaka, Gryglewskiego, Kotsisa, Eliasza i wielu innych artystów polskich.

Tuzin gabinetowych z połyskiem 12 złr.

Pół tuz. gabinetowych z połysk. 7 złr.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
WALEREGO RZEWUSKIEGO

istniejący lat 17 w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych rodzin w kraju, a w ostatnim czasie bytnością Jego Cesarskiéj Wysokości Arcyksięcia Jana Salwatora,

poleca: (1841-14-)

efektownie i starannie wykonane fotografie z połyskiem, który dodając im pięknego wejrzenia, czyni je zarazem trwalszemi.

Pół tuz. kartek z połyskiem 3 złr. 50 c.

Tuzin kartek z połyskiem 6 złr.

ZMIANA LOKALU.
Biura Filii c. k. uprz. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

przeniesione zostały do domu **JWgo hr. Wodzickiego L. 24 w parterze, róg Rynku i ul. Szewskiéj.**

Kantor Wymiany

tamże kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety po kursie dziennym.

Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie. (1963-11-12)

Für die Kanzleien der k. k. Genie-Direction in Krakau wird ein Gebäude mit circa 18 Zimmer auf mehrere Jahre zu miethen gesucht.

Diesbezügliche Offerte wollen in der Kanzlei der k. k. Genie-Direktion Szlakgasse Nr. 72, am I. Stock, unter Angabe des beanspruchten Zinses und der sonstigen Bedingungen bis 15-ten September l. J. abgegeben werden.

K. k. Genie-Direction.

Krakau im August 1876. (2130 4 5)

Naturalne wyroby zdrojowe.

MATTONI i Spółka, c. k. dostawcy nadworni w **Franzensbad** polecają wyroby swoich zdrojów, najlepiéj ze strony lekarskiéj zalecane, oraz swoje

wyroby mułu mineralnego i warzonéj soli

w *Soos* pod *Franzensbad.*

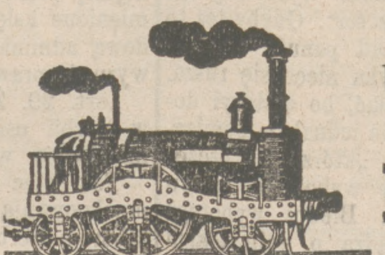
Muł mineralny dla kąpieli i okładów. (1325-6-6)

Żelazista sól mułowa (suchy wyciąg mułowy).

Żelazisty ług mułowy (płynny wyciąg mułowy) ulubiony jako wygodny, a w skutkach swych przewyższający prawie kąpiele żelazisto-mułowe, środek zastępujący dla zakładów kąpielowych i użytku domowego.

Naturalna sól zdrojowa we wszystkich chorobach, w których osięgnąć się zamierza nie bolesne, łagodne rozwolnienie, albo jako dodatek do odpowiednich celowi wód mineralnych, lub w czystem rozpuszczeniu z najpewniejszym skutkiem.

Przepisy leczenia i broszury bezpłatnie. — Skład w **Wiedniu,** Tuchlauben 14, Maximilianstrasse 5.

Ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie

Od dnia 1 września st. d. (13 września st. n.) 1876 r., w związkach kolei: południoworosyjsko-austryackim i południoworosyjsko-galicyjsko-niemieckim, w miejsce istniejących dla tych związków od dnia 1 maja st. d. (13 maja st. n.) 1873 r. regulaminów i taryf wraz z dodatkami, jakoteż taryf specyalnych dla zboża i t. d. z dnia 20 grudnia 1874 st. d. (1 stycznia 1875 st. n.) i z dnia 3 sierpnia st. d. (15 sierpnia st. n.) 1875 r. — wejdą w życie nowe taryfy zawierające nowo przyjęte stacye, nową klasyfikacyą towarów, jakoteż częściowo nowe postanowienia.

Koleje: Berlińsko-Szczecińska ze stacyą: Szczecin i Charkowsko-Nikołajewska z stacyami: Kremeńczug, Połtawa i Charków wystąpiły ze związku.

Nowa taryfa dzieli się na:

Zeszyt I. Postanowienia regulaminowe i klasyfikacya;
Zeszyt II. Pozycye taryfowe dla związku południoworosyjsko-austryackiego i
Zeszyt III. Pozycye taryfowe dla związku południoworosyjsko-galicyjsko-niemieckiego;

taryfę tę nabyć można u podpisanej Dyrekcyi ruchu, dalej w naszych stacyach związkowych i w naszym ekonomacie w Wiedniu za cenę 30 ct. w. a.

Lwów w Sierpniu 1876 roku.

(2136-2-2) **Dyrekcya ruchu.**



Wszkole ekwitacyjnéj krakowskiéj
nauka jazdy konno

pod przystępnemi warunkami.

Lekcye zbiorowe

całą zimę trwać będą.

Roman Piechocki,

(2167-2-2) Dyrektor i Właściciel Zakładu.

Nauczyciel domowy

z kwalifikacyami do przygotowania dwóch chłopczyków do szkół realnych i do udzielania początków nauk dwom panienkom — znajdzie pomieszczenie w **Więckowicach,** poczta Pruchniki pod lit. **W. L.** (2183)

Mieszkania
do wynajęcia.

Na Wesołéj w domu narożnym L. 5, ulica Lubicz i Podwale, obok pomnika Straszewskiego, **jest I. i II. piętro oraz kilka pokoi kawalerskich na III. piętrze od 1 października b. r. do wynajęcia.** (2179-1-3)

Majątek ziemski w powiecie Jasielskim, położony przy drodze powiatowej, pół mili od gościńca krajowego a 3 mile od kolei Karola Ludwika oddalony, składający się z dwóch folwarków z ziemią w połowie pszenną, w połowie żytnią, z znacznym obszarem lasu wysokopiennego, sosnowo-jodłowo-bukowego, z tartakiem wodnym znaczny dochód przynoszącym i młynem, z domem mieszkalnym bardzo wygodnym i oficynami, z budynkami gospodarczemi w jak najlepszym stanie, z inwentarzem żywym i martwym; jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Zapytania adresować pod literą **K. D.** w Strzelcach wielkich poczta **Szczurowa.** (2191-1-3)

Winogrona kuracyjne

oraz **owoce** włoskie i węgierskie, rozsyła codziennie świeże **po zniżonéj cenie**

M. Zamościk,

przy ulicy Floryańskiéj, naprzeciw

(2127-4-) Trzech Dzwonów.

Buhaje pół i ćwierć krwi
Shorthorny

w wieku od $\frac{1}{2}$—1 roku, są zawsze do sprzedania w zapasie w Zarządzie dóbr Hrabiego Siemieńskiego w **Pawłosiowie,** poczta Jarosław. (2122-3-3)

„Pod lipkami"

przy ul. Grodzkiéj pod l. 143 w Krakowie

świeżo zaopatrzony

handel towarów bławatnych

oraz wybór płócien, aksamitów, dywanów itd. itd., po najumiarkowańszych cenach poleca Szanownéj Publiczności

Samuel L. Deiches. (2135-2-3)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage!
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
geheime Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
(1952-71-100)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1806-22-)

SKŁADY PAPIERÓW
F. Szukiewicza
ul. Grodzka 62
i Rynek gł. przy A—B

zaopatrzone zostały

w **wszelkie Zeszyty** i potrzeby szkolne,
„ **wszelkie Papiery** od najprostszych do najzbytkowniejszych,
„ **Papiery rysunkowe** białe, kolorowe i do pasteli,
„ **Regestra i Notesy** w różnych formatach,
„ **Farby olejne i wodne,** Pastele, kredki, tusze,
„ **Płótna, Kartony i Papiery** malarskie, Kalki,
„ **Reiscejgi, Reisszyny,** Reisbrety, Ekierki, Pendzle. (2126-4-)

Bilety wizytowe i **Monogramy** wyrabiają się w najnowszym guście.

Zamówienia zamiejscowe za zaliczką.

Szan. Rodziców i Opiekunów

zawiadamiam, iż przyjmuję tak jak lat poprzednich **uczniów** uczęszczających do szkół publicznych, na mieszkanie, stół i korepetycyę, zapewniając opiekę prawdziwie rodzicielską i ścisły dozór domowy. Bliższe szczegóły na miejscu. (1996-4-6)

F. Rutkowska,

plac Franciszkański Nr. 148.

Kurs nauk w pensyonacie moim **przy placu Dominikańskim Nr. 485** rozpocznie się z dniem 4 września. **Wpis uczennic 24 sierpnia.** Szan. rodzice, życzący swe córki umieścić w moim pensyonacie, raczą się wcześniéj zgłosić. Przyjmuję i panienki uczęszczające do seminaryum lub szkoły publicznéj, które mogą mieć ułatwioną naukę obok języków niemieckiego, francuskiego z ciągłą konwersacyą i muzykę. (1854-10-)

Eufemia Niesiołowska.

Stanisław Zawadziński

Dr. Medycyny, Magister Akuszeryi lekarz powiatowy w Wieliczce

mieszka przy ulicy Krakowskiéj w domu pod **L. 271** obok loteryi. (2138-2-3)

On cherche

un Français

ayant de bonnes recommandations, et **pouvant enseigner la langue fr.** S'adresser au pensionat de Mr. Preisendanz, rue Poselska 136 à Cracovie. (2048-9-10)

Salon mód P. Ebers

codzień otwarty od godz. 9 rano do 7 wieczór. — Ulica Floryańska L. 329. (2082-3-3)

W dniu 4 Września r. b.

odbędzie się we wsi **Zagorzanach** przy mieście Gorlicach położonéj, **licytacya publiczna** na różne bardzo kosztowne ruchomości, meble paryskie i portrety wielkiej wartości. (2168-2-2)

SUBIEKT

mogący się wykazać dobrą rekomendacyą, znaleść może miejsce od dnia 1 października r. b. w handlu Win **A. Ciechanowskiego w Krakowie.** (2166-2-3)

Kamienica do sprzedania

z wolnéj ręki zaraz przy ul. Floryańskiéj pod l. 361. Wiadomość u właścicielki na II. piętrze od frontu. — Tamże **pierwsze piętro do wynajęcia** od 1 października. (2161-2-3)

Mieszkanie większe

dające się podzielić, **jest każdego czasu do najęcia** w domu pod Nr. 63 na rogu ulic Karmelickiéj i Batorego. Wiadomość na miejscu u właściciela. (2124 3-3)

Kto ma do sprzedania

w Krakowie lub w jego okolicy, dom o kilku pokojach ze sadem i z ogrodem lub z gruntem w jednym kawałku; na kupno czego nie potrzeba więcej gotówki nad pięć tysięcy reńskich; raczy napisać gdzie jest ten dom i zaadresować P.P.P. franco, poste restante w Krakowie. (2169-3-3)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (1551-98-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.